# PRAKTYCZNA PANI

Nr 49

## DOBRA OBYWATELKA

TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok III

4 Grudzień 1937


*Model Patou — Studio Dorvyne.*
*Suknia popołudniowa. Spódnica z ciemnobłękitnego lśniącego jedwabiu. Bluzka koronkowa czarna na białym tle, rozszyta czarnym jedwabiem.*



NUMER TEN ZAWIERA 32 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT.

**TREŚĆ:**




Prenumerata miesięczna 1 złoty

# Wystawa misyjna

W październiku otwarta była w Warszawie na Nowym Świecie, bardzo ciekawa Wystawa Misyjna, zawierająca tysiące eksponatów z różnych części świata, przeważnie z Chin, gdzie mamy polską misję w Shuntehfu, w prowincji Hopen, obejmującą 12 tysięcy km. kw., w odległości 500 kilometr. od Pekinu. Ojciec Święty, wielki protektor Misji oddał Shuntehfu specjalnie pod opiekę i kierownictwo polskich księży, którzy z biskupem*) Krauze na czele, wybitnym pionierem idei Chrystusowej, z niebywałym poświęceniem pracują nad nawróceniem pogan. Oprócz szkół, seminariów i ochron, zakładają tam szpitale, gdzie lecząc ciała, rozwijają i kształcą jednocześnie dusze. Sławny jest w całych Chinach ks dr Wacław Szuniewicz okulista, który swoją rzetelną i bezinteresowną metodą leczenia, przyciąga liczne rzesze tubylców, do Kościoła.

Praktykuje on, jakby nową formę Akcji Katolickiej, lecząc wzrok i zarazem otwierając oczy na światło prawdziwej wiary.

Przystępuję do opisu wystawy, poświęcając go tym naszym czytelniczkom, które nie miały sposobności widzenia jej, w czasie jej trwania.

Pierwsza sala przedstawiała rodzaj dużego holu, którego ściana od wejścia zawieszona była mapami: geograficznymi, etnograficznymi i porównawczymi, oraz wisiały tam różne obrazy i obrazki, przedstawiające sceny z życia Chińczyków, szkice stoiska polskiego i wykresy statystyczne. Bardzo rzeczowych i zajmujących informacyj udzielała siostra Helena ze Zgr. Sióstr Szarytek oraz instruktor.

Obchodząc salę wokoło, podziwiało się olbrzymi gong metalowy, służący do zwoływania na wszelkie uroczystości, jak wesela, pogrzeby, marsze wojenne etc., dalej ubrania mandarynów jedwabne, ponsowe i granatowe, suto naftowane złotem i srebrem w rozmaite fantastyczne smoki i kwiaty, ubranie panny młodej czarne, jedwabne, także haftowane suto (kolor czarny u Chińczyków oznacza radość, a kolor biały — żałobę), sutanna letnia O. Krauzego z jasnego surowego jedwabiu, wachlarze różnych dygnitarzy, prześlicznie rzeźbione z drzewa i kości figurki tak precyzyjne, że nawet widać zęby w ustach, dalej posążki bożków: wojny, rozkoszy i Buddy. Ponieważ kult przodków, tak bardzo rozpowszechniony w Chinach, jest podstawą ich wierzeń religijnych, w każdym domu Chińczyka znajduje się wysokie krzesło, rodzaj tronu, na którym w jego mniemaniu zasiada duch patriarchy rodu i jest ołtarz z dwoma zapalonymi świecami, przed którym cała rodzina modli się do duchów, tych co od nich odeszli, przywołując ich i wzywając ich opieki.

Z ogromnym zajęciem i zachwytem, przyglądałam się cudownie malowanym twarzom przeważnie świętych na białym, cieniutkim jedwabiu; jest to robota tak artystyczna, miniaturowa i delikatna, iż można ją zaliczyć do arcydzieł malarstwa chińskiego.

Ciekawe są też interpretacje postaci Matki Boskiej, Św. Tereski, Św. Jana — malowane przez chrześcijan Chińczyków oraz ogromna księga, zawierająca cały katechizm w obrazach ręcznie malowanych. Były tam jeszcze pantofelki kobiece haftowane nawet na podeszwach, dające wyobrażenie o liliputich rozmiarach nóżek zdeformowanych (podobno ta moda już dziś ustaje), całe grupy figurek różnych, przedstawiających orszaki weselne, pogrzebowe, wojsko, kapłanów Buddy etc., a także wyroby z bambusu, instrumenty muzyczne, pałeczki do jedzenia ryżu, zamiast widelców.

W drugiej, znacznie mniejszej salce, wisiały skóry zwierząt — były tam mrówkojady, wydry brazylijskie, lamparty, dzikie koty w rodzaju rysia oraz młody krokodyl z misji afrykańskiej, jaja strusie, krokodyla i różnych egzotycznych ptaszków, w końcu dział szat liturgicznych, przeznaczonych dla Misyj. Wystawa była gustownie przybrana zielonymi gałązkami świerków.

Obecnie jak informuje nas sekretariat polskiej Misji na Tamce, Shuntehfu jest zajęty przez Japończyków i okolice te są dotknięte straszną klęską wylewu rzeki Sza-ho. Nasi księża misjonarze, jeszcze więcej jak zawsze, są narażeni na niezliczone niebezpieczeństwa, ale ta ofiara ich życia, jest okupem tych dusz, które zjednają dla Chrystusa.

*E. P.*



*Matka Boska w stylu chińskim.*
*Twórca obrazu wystawionego w pawilonie azjatyckim na wystawie prasowej w Watykanie otrzymał w kaplicy Kolegi. Propagandy Chrzest Św. Papież przesłał mu błogosławieństwo ap. i medal pamiątkowy.*



*Widok Misji w Shuntehfu.*

---

*) Prefekt Apostolski, posiada na swoim terytorium władzę i tytuł biskupa.

# Jadwiga z Wittów Korzeniowska



Są ludzie, którym przeznaczono wielkich dokonać rzeczy, aby przez wiekopomność Dzieła, Nieśmiertelnymi się stali.

Są także, którzy powszednią drogą życia, tak pęknie iść umieją, że choć na pozór przechodzą niepostrzeżenie, pozostawiają smugę świetlistą, drogowskaz ku słońcu.

Gdy znikną na Ostatnim zakręcie, przez mgłę, przez łzy, szukamy śladu.

9 listopada skończyło się takie jedno życie.

Umarła Jadwiga z Wittów Zygmuntowa Nałęcz-Korzeniowska.

Urodzonej w 1862 r. córce Anny z Nałęcz-Korzeniowskich i Karola Wittego-Krzemieńczanina — przeznaczył Bóg, promieniem ciepłym, życiotwórczym być od pierwszej do ostatniej godziny życia.

Była najstarszą, jedyną której doczekał, ukochaną wnuczką Józefa Korzeniowskiego, któremu ostatnie chwile maleńką swą obecnością rozjaśniła.

Życie sprawiło, że nawet małżeństwo nie oddaliło jej od rodziny, poślubiła bowiem bliskiego krewnego również wnuka wielkiego pisarza.

Jeszcze w panieńskich latach, za namową prof. Stanisława Tarnowskiego zaczęła pisać.

Tłumaczyła ówczesne nowości beletrystyczne z francuskiego, angielskiego, niemieckiego i włoskiego.

Pisała ładne o szlachetnych problemach nowele, które drukował „Czas", „Kurier Warszawski" i „Przegląd" Lwowski. Jedną z tych nowel p. t. „Inne czasy" — podpisaną tylko inicjałami, przetłumaczono bez Jej wiedzy na niemiecki. Powieść „Dary Śmierci" odznaczona została na konkursie Kuriera Warszawskiego. „Kłosy" drukowały drugą powieść „Nad Siły".

Twórczość lat ostatnich znamy z „Bluszczu" i „Praktycznej Pani". „A. Z.", „Anna Horska". „Anna Zaleska". Monina Bielska — to Jadwiga z Wittów Korzeniowska.

Jej głęboka wiara, bez cienia bigoterii, Chrześcijańskie męstwo połączone z dziecięcą ufnością w Bogu, były siłą we wszystkich chwilach życia, które, jak każde ludzkie bytowanie było pasmem radości i cierpień.

Dzieci, których czworo wychowała, uczyła przykładem, jak patrzeć na życie i śmierć potrzeba.

Przed sześciu laty, gdy nad otwartym grobem pierworodnego syna stanęła, nie załamała się. Ukochanego Andrzeja — żołnierza I Brygady — który w służbie Komendanta od młodzieńczych lat dla Polski żył i pracował, przeżegnała na wieczny sen, z tym samym dostojeństwem i miłością z jaką dawniej „na dobranoc" kreśliła krzyżyk nad głowami dzieci. W trzy lata potem na Jej rękach umarła synowa-wdowa Jadwiga z Radomyskich— założycielka pisma „Ja to zrobię". I ten krzyż dźwignęła mężnie 70-letnia przeszło kobieta. Modlić się umiała i pracować. Pisała. Do ostatnich dni życia codziennie — systematycznie pisała. Od stóp ołtarza, od Stołu Pańskiego, dokąd póki sił starczyło — zawsze spieszyła — od Grobu Dzieci, wracała do życia pracowitego, z uśmiechem w błękitnych młodych oczach.

„Nie mam usposobienia do kontemplacji" — powiedziała niedawno do kogoś z bliskich — „niech więc moja praca będzie moją medytacją".

Bo całe Jej życie było piękne i jest w Polsce dużo, dużo ludzi, którzy pamiętać będą dobro, tak łatwo, tak prosto przez Nią czynione.

Bo przeznaczył jej Bóg — Promieniem jasnym, Radością oczu i serc — być od pierwszej do ostatniej godziny żywota.

**M. Z.**



*BOHDAN JASIEŃCZYK - SZLESIŃSKI*

# Przed zimą

*Na dachy upadł siwy mróz.*
*Wiatr zabrał drzewom złote liście*
*i czesze miękko włosy brzóz.*
*Coraz jest szarzej, mniej przejrzyście.*

*Szerokim polem wieje chłód.*
*Chałupy jak żebraczki drzemią.*
*Las się w żelazny pierścień splótł*
*na zaślubiny zimy z ziemią.*

*Niedługo spadnie śniegu moc,*
*da ziemi suknię na wesele*
*i na poślubną pierwszą noc*
*puchami łoże jej wyściele.*

*J. KORCZAKOWSKA*

# Oczekiwanie

*Nie mogę znieść samotności.*
*Czekam nowin, odwiedzin i radości echa.*
*Do listonosza serdecznie się uśmiecham*
*i nadsłuchuję dzwonka, czy nie zwiastuje gości.*
*Patrzę, blada, w ulicę, na ludzkie krzątanie.*
*Chucham w dłonie zziębnięte, twarz zbliżam do szyby.*
*Myślę sobie: a może? a kiedyś? a gdybym...*
*Marzę o wielkiej zmianie.*

# Asy i adeptki szybowcowe

**(Wywiad z dziennikarką-szybowniczką p. Niną Okuszko-Effenbergerową).**

— Jak to zachęcająco wygląda, nieprawda, pani Nino — mówię, podsuwając ilustrację dodatku niedzielnego, pod którą wyciąga się drobnym druczkiem urzekający napis: „panna Modlibowska otrzymuje z rąk wiceministra inż. Bobkowskiego nagrodę za pobicie światowego rekordu szybowcowego".

— No, tak. Utrzymała się bez lądowania 24 godziny w powietrzu. To wspaniały wyczyn opanowania i wytrwałości.

— Nie przeczę. I raduję się razem z nią z tego zwycięstwa. Ale niech pani powie, czy te dokumenty sprawności i wytrwania są tak rzadkie w świecie kobiecym, że każdemu takiemu wydarzeniu nadaje się natychmiast etykietę sporadyczności i odosobnienia? Np. taka Joan Meaking, angielska lotniczka szybowcowa, która w 1932 r. dokonała lotu dokoła Niemiec o łącznej długości trasy 600 mil ang. do dziś przyozdabia się w glorię niepowszedniego bohaterstwa.

— Te powietrzne zdobycze kobiet nie są bynajmniej tak rzadkie, jak by należało wnioskować z forsownego rozgłosu, jaki się wtedy wokół danej jednostki rozpętuje. Uwaga pani do pewnego stopnia obciąża kobiety. Ale w tym wypadku nie jest to wyłącznie wina ludzkiej próżności. Tu w grę wchodzą głębsze przyczyny.

— Jakie? Pani sama, od dwóch lat z górą lotniczka szybowcowa, chyba najlepiej się w tym orientuje?

— Ja też myślę, że tu występują dwa przeciwważne czynniki. To uznanie, jakim się akcentuje kobiece rekordy lotnicze lub szybowcowe, rekompensuje w pewnej mierze trudności, które spiętrzają się zazwyczaj przed każdą adeptką lotnictwa. Poza tym, ów huczek robiony jest po to, aby onieśmielić zastępy kobiet, które pragną poświęcić się szybownictwu.

— A więc i pani przychyla się do mego rozumowania, że wysuwanie asów kobiecych zawiera w sobie groźne niebezpieczeństwo *wyjątku*, potwierdzającego regułę niezbyt pochlebną dla kobiet?

— Niestety, tak. Aż nazbyt dobrze osłuchałam się ze wszystkimi zarzutami wygłaszanymi nieustępliwie pod adresem kobiet szkolących się w szkołach szybowcowych.

— Pani Nino, a jak to się zaczęło z tym pani lataniem? Czy to wpływ Amy Jonson, czy nieszczęśliwej Amelii Earhart, a może naszej rodaczki Mikulskiej tak demoralizująco podziałał na panią?

— Patrzcie, jaka ciekawa? Tak z kaloszami do wątróbki? No, niech stracę, a „jak to było — opowiem".

Otóż naprawdę, przed dwoma laty „naleciało" coś na mnie, aby się zapisać na teoretyczne wykłady szybownictwa. Czasem tak człowiek chce zmóc sam siebie, jakby uczuł nagle, że to czym dotychczas żył już mu nie wystarcza, że musi znaleźć nowe ujście dla tej jakiejś niewyzwolonej w sobie energii.

— No i znalazła pani!

— A znalazłam! Kurs zaciekle przepchałam, bo pochłonął on diablo dużo czasu, a człowiek przecież ma swoją pracę redakcyjną, która nie czeka, tylko ją trzeba „odwalić"! Egzaminy „tudzież" przebrnęłam i dostałam ten oto papiereczek. Widzi pani?

Na ścianie wisi ich kilka. Spoglądam uważnie. Kategoria A z jedną mewką. Tuż obok kategoria B z dwiema mewkami i na dobitek świadectwo z ukończenia teoretycznego kursu motorowego. Mam minę skupioną i kiwam głową z uznaniem.

— Wielkie „mecyje" — rzuca łobuzersko p. Nina, zuchwałą wzgardą pokrywając wewnętrzne rozpromienienie. — Jak latać, to na całego! Pierwszą mewkę wydarłam „wronie" w Okuniewie. Dwie następne przychwyciłam w tym roku jesienią na szybowisku w Auksztagirach pod Wilnem. A po trzy, to się zapędzę na przyszłą wiosnę do Bezmiechowej.

— A miała pani jakie „kraksy"?

— Czemu nie! Na sucho nikomu nie ujdzie. Ale muszę wyznać z dumą, że tylko... pięć!

— No to nie wiele!

— Tak się pani zdaje. Znam większych kolekcjonerów.



*p. Janina Effenbergowa na szybowisku.*

— Niech pani opowie, jak to było.

— Raz przy lądowaniu zajechałam po kawaleryjsku w krzaki rosnące po bokach startu. Jakim cudem wykręciłam w tę stronę, doprawdy, nie wiem dotychczas. Nawet nie „wdeptywałam nogi". A zeszpetnie podrapaną gębą obnosiłam się przez kilka dni.

— A drugi raz?

— No, to siadłam nieco za mocno na ziemi, aż pojęknęło z lekka pode mną. Ale to sprawiła nawykowa skłonność kobiety do uległości i posłuszeństwa!

— Pani i posłuszeństwo? Nie do pojęcia! Raczej krnąbrna przekorność i samowola!

— „Widzisz no go!", „słuchaj no się"! To ona myśli, że gdy człowiek wyrusza w świat „na podbój powietrza", to „pietra" nie ma ani za grosz? Jak mnie posadzili po raz pierwszy na szybowcu, kazali zapiąć pas, nogi oprzeć na orczyku i knypel ścisnąć w garści, to zrobiłam wszystko jak się patrzy, i siedziałam, jak trusia; „niech się pani nie boi i reaguje tylko na przechylenia szybowca, maszyna nie pójdzie w górę tylko „szurnie" po ziemi" — zapewniał mię instruktor. To było pół biedy. I tylko od czasu do czasu obrywałam „bury", że nie reaguję na „zwisy". Ale po kilku dniach przyszły skoki. I wtedy właśnie tak dokładnie siadłam z maszyną na szybowisku, ponieważ ślepo słuchałam zakazu instruktora, żeby maszyny „nie przeciągać" i nie ruszać „knypla".

Dziś p. Nina już zapomniała, że te chwile były jednak bolesne i niebezpieczne, więc śmiejemy się beztrosko z opłakanych skutków jej bezkrytycznego posłuszeństwa.

— A dużo miała pani koleżanek na obu kursach?

— Proszę sobie wyobrazić, że zarówno w Okuniewie, jak i w Auksztagirach, na cały zespół, byłam, jak rodzynek w cieście, jedyną przedstawicielką „płci słabej".

— Niesłychane!

— Tu, widzi pani, zaczyna się pierwszy podmuch wrogiego nastawienia odnośnych czynników do impulsywnego szkolenia się kobiet w szybownictwie. Mężczyźni nie chcą mieć kobiecych konkurencyj. A ponieważ mogą przeciwdziałać — więc przeciwdziałają!

Przyjęcie kobiety do szkoły szybowcowej uzależnia się niezmiennie od tego „czy będzie miejsce". A wcale nie od tego, w jakiej kolejności nadeszło jej zgłoszenie. Wyjątek stanowią, muszę to zaznaczyć, Auksztagiry, dla których też zachowuję w sercu najlepsze wspomnienie. Tam kobiety przyjmowane są bez „obostrzeń płciowych". Jedynie przypadek zrządził, że na moim kursie byłam ja jedna.

— A dlaczego gdzieindziej jest inaczej?

— Ponieważ przede wszystkim wysuwa się pytanie: „na co w ogóle kobiecie potrzebne jest lotnictwo"? Dla mężczyzn szybownictwo jest wstępem do lotnictwa motorowego, które brane jest pod uwagę ze względów militarnych. Dla kobiet natomiast szybownictwo istnieje jedynie, jako sport.

— No, nie tylko. Anna Reitsch została przez Hitlera mianowana niedawno kapitanem lotnictwa wojskowego.

— Ale takie wydarzenia mają miejsce na terenie Rzeszy, droga pani, lecz nie u nas.

— Przepraszam, stwierdziłam zjawisko, nie uwzględniłam lokalnego zabarwienia.

— Ponadto, stale się mówi, że kobietom nauka latania przychodzi znacznie trudniej, aniżeli mężczyznom.

— A jak jest w rzeczywistości?

— Na to odpowiem w sposób poglądowy. Jeśli w jednej grupie na 20 mężczyzn, a w drugiej na 16 szkolą się 2 kobiety, jest rzeczą zrozumiałą, że wszystkie ich trudności, „kraksy", niepowodzenia wysuwają się pierwszoplanowo i stanowią niejako urozmaicenie kursu. Bo służą, jako niewyczerpane źródło niekończących się złośliwości, na temat rzekomej nieudolności kobiet do latania.

— Czy w Auksztagirach też panuje ten nastrój?

— Nic podobnego. W dodatku szkoła ta zarówno pod względem terenowym, jak i wyposażeń technicznych odpowiada wszelkim wymaganiom współczesnego szkolenia szybowcowego. I dlatego na tym kursie uczeń czuje się dobrze i szybkie robi postępy.

A teraz ostatnie pytanie. Czy pani osobiście uważa szybownictwo kobiece wyłącznie za jeden z nowych ozdobnych sportów? Czy też skłonna jest pani przypisy-

*Ciąg dalszy na str. 8-ej.*

# Ahrif kobieta kat

(reportaż własny z Marokka).

W dzikich i niedostępnych okolicach Marokka francuskiego, panuje średniowieczny okrutny sposób wymierzania sprawiedliwości. Nie to jednak stanowi cechę oryginalną tamtych okolic o której warto by aż pisać. Panuje tam jednak dziwny zwyczaj, że kobiety mogą być karane jedynie przez kobiety. Tak bowiem głoszą „święte księgi Koranu", a wiemy, że żaden naprawdę wierzący Mahometanin nie przekroczy nigdy praw Koranu.

Kobiety-katy zwą się ahrifami i znane są ze swych okrucieństw.

Najcięższej karze podlega zerwanie narzeczeństwa. Niewierną narzeczoną przyprowadzają do ahrify i ta dopiero według swego własnego widzimisię stosuje karę. Jedną z najlżejszych kar jest złamanie ręki lub nogi. Odbywa się to w ten sposób, że kobieta-kat podrzuca swą ofiarę w powietrze w tak zręczny sposób, że ta padając na ziemię łamie sobie rękę względnie nogę.

Cięższą karą jest nakłówanie długimi szpilkami zrobionymi z twardego drzewa Nieszczęśliwą ofiarę przywiązują do drzewa i nakłówają raz przy razie, począwszy od szyii aż do stóp.

Trzeci stopień kary to zdzieranie pasów skóry. Zerwane pasy smaży ahrifa na oliwie i potem zmusza swoją ofiarę do zjedzenia tego wątpliwej dobroci smakołyku.

Najsurowszą karą jest kara śmierci. Stracenie odbywa się w ten sposób, że głowę odcina kat-jędza za pomocą naumyślnie bardzo stępionego noża, żeby zwiększyć ból i przedłużyć konanie. Innym znowu sposobem uśmiercania jest zakopywanie całego ciała do ziemi z wyjątkiem głowy, która pozostaje nie zakopana i wystawiona jest na zabójcze wprost promienie słoneczne i pokąsanie przez owady. Żeby jeszcze bardziej przyciągnąć różnego rodzaju trujące muchy, głowa delikwentki zostaje posmarowana słodką, lepką cieczą. Biedna istota kona w ten sposób śród strasznych męczarni. Często się zdarza, że upragniona śmierć przychodzi dopiero po 3—4 dniach tortury. Wyżej podany sposób uśmiercania jako najboleśniejszy stosowany bywa jedynie wobec tych narzeczonych którym dowiedziono niewierności.

Aharify uważane są przez ludność tubylczą marokańską za istoty „nieczyste" religijnie i dlatego wszyscy omijają je z daleka. Mieszkają one też zwykle na odludziu. Przed drzwiami chaty w której mieszka „ahrifa" wetknięte są w ziemię słupy na których wiszą głowy skazanych przestępczyń. Po tych wiszących głowach ludność rozpoznaje chaty ahrif i omija je jak zapowietrzone.

I pomyśleć, że wszystkie te okrucieństwa dzieją się o parę zaledwie kilometrów od cywilizowanych miast i to w XX wieku... wieku postępu i cywilizacji.

Nie dawno złapano na pograniczu Marokka i Algieru młodą 16 letnią Arabkę. Ponieważ nie miała przy sobie żadnych dokumentów postanowiono odtransportować ją do miejsca urodzenia. Gdy się o tym dowiedziała padła na kolana i zalewając się łzami błagała, żeby ją raczej zabić niż odsyłać do rodzinnej wioski, gdyż tam czeka ją niechybna śmierć wśród strasznych męczarni z ręki ahrify. I opowiedziała swe straszne przejścia, które już przeżyła mimo swego bardzo młodego wieku. Mając 12 lat zaręczono ją z bogatym 52-letnim arabem. Po ukończeniu 16 lat miała oficjalnie wstąpić w związek małżeński ze swoim „oblubieńcem". Stary Mahmed był strasznie zazdrosny o swą cudną 12 letnią Azaję i strzegł jej jak oka w głowie. Za każde spojrzenie w kierunku młodego chłopca bił ją niemiłosiernie, tak że biedne jej ciało pokryte było szeregiem nigdy niegojących się ran od uderzeń rzemiennego batoga. Cztery lata znosiło biedne dziewcze straszne katusze, aż zakochało się w młodym 19 letnim poganiaczu owiec i oboje postanowili uciec do Algieru i tam pobrać się i zacząć nowe już wyzwolone od świstu batoga życie. Młody Ali wykradł swą ukochaną z namiotu Mahmeda w ciemną bezksiężycową noc. Mahmed zauważył jednak ucieczkę i zorganizował pościg. W czasie ucieczki Ali został przez ludzi Mahmeda zastrzelony, a biedna Azaja, korzystając z ciemności, schroniła się w okoliczne lasy i różnymi bocznymi ścieżkami dotarła po 3 tygodniowej wędrówce na granicę Algieru, gdzie ją aresztowała żandarmeria francuska.

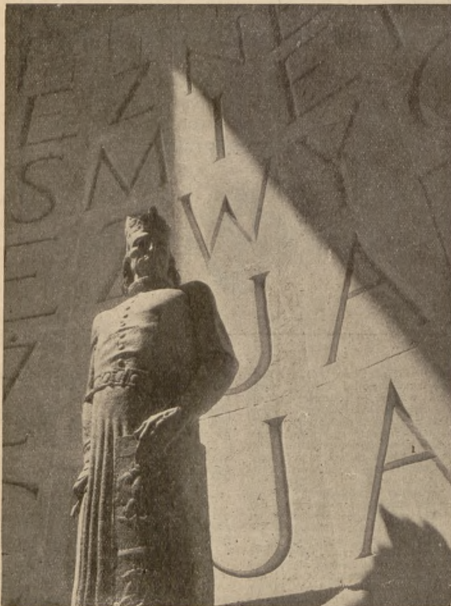
Władze francuskie, przekonawszy się o prawdziwości słów Azaji, odesłały ją do Algieru. Mahmeda zaś aresztowano, będzie on odpowiadał za zabójstwo Alego i za nieludzkie znęcanie się nad Azają.

Surawa kara jaka niewątpliwie nie ominie Mahmeda, odstraszy może jego współziomków od stosowania okrutnych metod „pedagogicznych" w stosunku do swych narzeczonych.

**Mieczysław Dunin Borkowski.**



*Fragment polichromii w portyku wejściowym.* *Studio — Pan.*



*Jagiełło — Belowa.* *Photographie — Ruan.*

# Polacy na paryskim bruku

Flanując słoneczną jesienią po Paryżu, natrafiam wszędzie na ślady Polski.

Na Gebethnerowskiej wystawie barwi się nasza książka. (Bulwar St. Germain). W małym kiosku z gazetami, na wprost Opery, wiewa na wietrze Kurier Warszawski obok „Paris Soir" i „Daily News". A w dzielnicy łacińskiej śmieje się zdrowym śmiechem młodości polska młodzież studencka.

Polacy, przejazdem bawiący w stolicy świata, są wszędzie. Chodzą utartymi szlakami, zwiedzają Wystawę Międzynarodową, kręcą się na rue Royal, robią zakupy, piją wino, bawią się w Müsic - Hall'ach i... narzekają na Pawilon polski. Są nieznośni. Za to emigranci polscy wzruszają. Wzruszają przede wszystkim nostalgią za oddaloną ojczyzną, „która..., jakaby nie była — jest kochana". Kochana, pomimo że na porównaniu z pięknem Paryża, z urokiem jego architektonicznym, z szerokim oddechem intelektualnym — bezwarunkowo traci.

I dlatego może tak dużo jest... gorsetów krakowskich i pasiaków łowickich w pawilonie polskim. I tak wiele ich barwi się na obchodach narodowych w polskim kościołku Św. Honoriusza. I może na skutek tej tęsknoty w małej oberży polskiej „Pod strzechą" tyle się widzi starych sztychów z kosynierami i orłem na amarancie i tyle ludowych dzbanów i talerzy malowanych „zbożem rozmaitym, przetykanych pszenicą", malwami i bławatami.

Na starym Pałacu Sprawiedliwości biją godziny za godzinami, wśród trzepotu skrzydeł gołębich, i stęsknione oczy staruszka emigranta z zachwytem wznoszą się ku tarczy zegara, pamiętającego Walezjusza czasy. Tam w górze obok lilii Burbońskich bieli się Orzeł na wypłowiałej purpurze i Pogoń litewska przypomina Mickiewiczowskie słowa.

Gdzieś na peryferiach miasta, w dzielnicy robotniczej, natrafiam na redakcję pisma polskiego „Ognisko", a na rue Talleyrand zachwycam się wspaniałym, chociaż nieco ponurym, gmachem Ambasady Polskiej.

Na wystawie wszechświatowej odnajduję nasz sztandar w powodzi różnobarwnych sztandarów, wiewających obok pomnika pokoju i późnym wieczorem siadam cichutko we



*Fryderyk Chopin.*

wnętrzu Sali Honorowej Pawilonu Polskiego.

Na wprost mnie posągi z brązu stoją półkolem[1]), odcinając się od silnie oświetlonej ściany surową prostotą zarysów.

— Jakież to piękne — zachwyca się Francuz. — Jakie odrębne. Jakie inne od pawilonów innych narodów.

Dwóch polskich artystów malarzy, biedujących od lat kilkunastu na paryskim bruku, przytakuje słowom Francuza z radością:

— Tak.. Tak... One mówią o Polsce, nieprawdaż? O polskiej myśli! O jej sercu! O bohaterstwie! O potędze!

*

Jak już wspominałam, polska młodzież studencka grasuje wokoło Sorbony, zachodząc nieraz nad Sekwanę po tanie zakupy książek u bukinistów nadbrzeżnych[2]).

Oto natrafiam na młodego chłopca, jak z łapami w kieszeniach i nagłą melancholią w spojrzeniu patrzy w twarz Marszałka, wychyloną spomiędzy starych sztychów, przypiętych pineskami do drewnianego wieka.

— Znalazłem tu kiedyś — zapewnia mnie z ożywieniem — „Quo Vadis" w tłumaczeniu francuskim i „Voyage aux Indes" Ferdynanda Goetla.

Ta sama młodzież akademicka modli się przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej (przywiezionym przez Towiańskiego)[3]), a potem otacza go napisami na marmurowych plakietach: „Z podziękowaniem za zdany egzamin" R. W. 1924 i t. d. i t. d.

*

Szczególnie romantyczną pamiątką dla serca, trawionego nostalgią, jest uroczy zakątek Paryża za Notre Dame, na Quai d'Orlèans. Tu, gdzie zielone wody Sekwany oplatają ramionami wyspę Świętego Ludwika i gdzie, pod osypującymi jesienne liście platanami, mieści się Biblioteka polska.

Tłumy Polaków ze wszystkich krańców Paryża dążą tu z nabożeństwem. Zapomniany na paryskim cmentarzu grób Szopenowski (Pére-Lachaise) tu na Wystawie Szopenowskiej zmartwychwstaje wspomnieniem o wielkim muzyku, który tu tworzył, cierpiał i umarł (plac Vendome).

Widziałam siwą, piękną panią, która obcierała łzy, patrząc na stare sztychy, wyobrażające domek w Żelazowej Woli i dawne Krakowskie Przedmieście, po którym chodził młodziutki Szopen ze swoją „matulą", ojcem i siostrami.

Stojąc przy długim, palisandrowym fortepianie, podsłuchuję rozmowę, przeplataną dużą ilością francuskich wyrazów.

— Widzisz, mon vieux, na tej klawiaturze leżały jego ręce... Wzruszenie mnie ogarnia, że wszystkie chef-d'oeuvre'y po raz pierwszy były grane właśnie na tych pożółkłych klawiszach...

— Tak... Preludia i nokturny, które obecnie wypełniają codzień le programme de radio de tout le monde.

Francuska publiczność z chęcia zatrzymuje się w sali, w której króluje George - Sand, ale Polacy mają pełno pretensji do owej pani z cygarem w ustach.

— Jakaż ona była zdrowa! — mówi z goryczą polska literatka, stojąca przed wyidealizowanym portretem pędzla Ary Scheffera. — Jaka zdrowa! Zdrowa za nich dwoje! A jak utyła na starość! Widzisz ten podbródek? Te pełne policzki? Tę rękę ponętną, mocną i niezbyt subtelną w kształcie, tak różną od ręki Szopena o długich, uduchowionych palcach?

Polacy mają żal do George Sand. Do tej kobiety, która w domku, opleconym winem, podnosiła co dnia żaluzje na nowy dzień miłości, szeptała „On vous adore", wpinała we włosy białe rumianki i czerwone róże, jeździła na kasztanku, uwiecznionym przez Delacroix i pisała owe romanse „Jeanne", „Foyer de l'Opera", „Lélia", „Gabriel", „Monsieur Antoine" — owe romanse, których już nikt nie czyta!

W sali, w której są listy Mickiewicza (pisane do Szopena), Polacy przystają może najdłużej, zaś w ostatniej, nad którą widnieje napis

„La mort de Chopin"

zacichają w westchnieniu i szepcie:



*George Sand.*

— Czy widzisz smutek, jaki wypełniał jego oczy?

— Był chory i opuszczony przez nią. Patrz na tę petite enveloppe en soie, w której mieszczą się włosy George Sand.

— Pomyśl, że umierał daleko od kraju. Tak, jak pomrzemy i my...

— Nie lubię, nie chcę myśleć, że będę leżał na cmentarzu, gdzieś w oddalonym quartier...

— A jednak tak będzie, mon vieux... i nawet twego serca nie zawiozą do Polski o la... la... la...

*Janina Surynowa - Wyczółkowska.*



*Oberża polska.*

[1]) Posągi: Bolesława Chrobrego, Kopernika, Jagiełły, Kościuszki, Szopena, Mickiewicza i Marszałka Piłsudskiego.

[2]) Bukiniści — antykwariusze.

[3]) Kosciół St. Séverin.

*Dokończenie ze str. 4-ej.*

wać mu donioślejszą wartość, np. na wypadek wojny?

Szybownictwo traktuję jako sport najbardziej rycerski, lecz równocześnie doceniam w nim niepospolitą szkołę charakterów. Uprawianie szybownictwa wyzwala lub co najmniej potęguje w człowieku jego najlepsze i najszlachetniejsze pierwiastki duchowe. Poza tym myślę, iż nie ulega wątpliwości, że w razie wojny każdy, kto będzie umiał trzymać się knypla, zostanie użyty do takiej, czy innej służby, zależnie od doraźnie wytworzonej sytuacji.

Patrzę z podziwem na p. Ninę Okuszko-Effenbergerową i stwierdzam, że powaga roztrząsanego zagadnienia spłoszyła jej beztroski humor.

Robi mi się tęskno za jej uśmiechem i z tej racji, wstaję z hałasem i dziękuję ostentacyjnie za udzielony wywiad i nowe naświetlenie sprawy „szybowcowego uciemiężenia kobiet".

Przeświadczenie, że p. Nina jest zaciekłą i wytrwałą szybowniczką pozwala mi z ufnością spoglądać w przyszłość jej lotniczej kariery.

Wiem, że o n a nie ustąpi. Według obowiązującego savoir-vivre'u lotniczego życia (o czym mnie wtajemniczeni poinformowali źródłowo przed wywiadem) życzę p. Ninie Okuszko-Effenbergerowej najpomyślniejszego skręcenia karku i opuszczam szybko jej garsonierę.

Bo, a nuż mię ci lotnicy „nacięli"?

**Maria Ankiewiczowa.**

*ADAM BUR.*

# PAN z ANTYKWARNI

**POWIEŚĆ — ODCINEK 20**

Gdy Irena odzyskała przytomność i zorientowała się, że się znajduje w samolocie, gotowym do startu, krzyknęła przeraźliwie. Ale krzyk jej zagłuszył warkot motoru i huk strzałów. Instynktownie przytuliła się do Artura, który pogładził jej włosy.

— Nie bój się — rzucił wesoło. — Nic nam się nie stanie. Najlepiej prześpij się. To ci dobrze zrobi dziewczyno.

Była jeszcze tak oszołomiona narkotykiem, który jej Artur zastrzyknął kilka godzin temu, że posłusznie zamknęła oczy. Sen jednak nie przychodził.

Była przekonana, że już nic jej nie uratuje.

— Nawet Marek!

Samolot płynął teraz wzdłuż toru kolejowego. Płynął łagodnie, równo, kierowany pewną, umiejętną ręką. Wślizgiwał się w chmury lub wznosił ponad ciemne obłoki, pozostawiając nisko w dole kłębiaste tumany chmur.

— Co będzie z Markiem, Krzysztofem? — myślała z przerażeniem.

Bo Artur opowiedział jej o napadzie na fabrykę. Drobiazgowo, dokładnie, chełpiąc się każdym szczegółem, nawet tym, że udało mu się oszukać Grzeczaka i Izydora.

— W tej chwili policja ma w ręku twoją broszę. Pozostawiłem ją w fabryce w widocznym miejscu. Nie ma dla ciebie powrotu do Polski...

Nic mu nie odpowiedziała.

Postanowiła odgrodzić się od Artura murem milczenia. Snuła w myślach szalone plany zemsty i ucieczki. Zeskoczy na spadochronie. Udusi Artura, a potem runie z samolotem z wysokości przeszło tysiąca metrów.

Szalone plany przerwał ostry wiraż. Samolot pochylił się na bok, ale zaraz odzyskał równowagę i płynął w oślepiającą jasność słoneczną.

Rzuciła okiem w dół przez szybę. Nie zobaczyła płaszczyzn Mazowsza ani lekkiej pagórkowatości Lubelszczyzny. Dołem, wprost w jej oczach wyrastały i pęczniały góry, pokryte siną szczeciną lasów, przewijała się kapryśna linia rzeki. Jakiej — nie mogła odgadnąć.

W dole majaczyły teraz zabawne domki, jakieś szare, śmieszne punkciki.

— Dokąd on mnie wiezie? — myślała z przerażeniem.

Maszyna lekko podryguje. Szybkość zmniejsza się z każdą chwilą. Cyfry wskaźnika skaczą coraz wolniej. Małe domki olbrzymieją niemal w oczach.

— Schodzimy w dół — przypomniał jej się techniczny zwrot, który kiedyś użył Krzysztof.

Krzysztof... Marek... Miły, serdeczny, dobry, kochany... Jak on się zmartwi, gdy dowie się o wszystkim. Czy uwierzy w jej winę znalazłszy w fabryce jej broszę? Czy da wiarę, że brała udział w napadzie na fabrykę? Czy będzie jej szukał?

Nagle ujrzała mały, śmieszny kolorowy dołek między zielenią wysokich gór. Gdzieś ze środka tego dołku wystrzeliła smukła wieżyczka, ustawiona na małym, jak pudełeczko domku.

Już wiedziała gdzie się znajduje. Wisła. Zameczek myśliwski Prezydenta...

Znowu wiraż. Znowu szalony pośpiech cyfr wskaźnika. Znowu zwiększona szybkość. Samolot wznosi się w górę.

— Boże, mój Boże, gdzie on mnie wiezie? — pomyślała z przerażeniem.

Ale zaraz samolot zaczął gwałtownie opadać. Tak gwałtownie, że instynktownie zakryła twarz rękami.

— Nie bój się — usłyszała rozdrażniony głos Artura. — Nic nam się nie stanie. Ale musimy lądować.

Zawstydziła się chwilowego lęku. Ona, która niedawno planowała wyskoczyć na spadochronie, udusić Artura i runąć z samolotem w przepaść...

— Marek uważał mnie za odważną...

I nagle przed jej oczyma wyrosła serpentyna rzeki. Irena orientowała się już zupełnie dobrze i wiedziała, że znajdują się poza granicami Polski, na terytorium Czeskiego Cieszyna...

Jeszcze kilkadziesiąt metrów, tuż nad dachami domów, dotykając niemal skrzydłami samolotu wierzchołków drzew, a potem jakaś szara, duża płaszczyzna... I silny wstrząs, tak silny, że pomyślała, że nadchodzi jej ostatnia godzina...

Samolot zamarł w bezruchu.

Szara płaszczyzna, która skusiła Artura do lądowania, okazała się miękką rolą, w której maszyna zaryła się głęboko. Gdy turecki poeta klnąc i złorzecząc wyskoczył z kabiny i zajął się oglądaniem samolotu, Irena odpięła pas i z kolei wyskoczyła na ziemię.

Nie. Nic jej się nie stało, rzuciła obojętnie Arturowi, który ze złością oświadczył, że kula rewolwerowa tego idioty Izydora przebiła rezerwoar z benzyną, wobec czego zabrakło im paliwa.

— Nie myśl tylko, że zdołasz mi uciec— roześmiał się. — Jesteśmy w Czechach. Zaaresztują cię natychmiast. Jeżeli ci życie miłe, nie odchodź ode mnie. Zresztą mam tylko twoje dobro na celu — dodał cieplej i zajął się silnikiem, nie zwracając dłużej uwagi na swoją towarzyszkę.

Przez chwilę Irena stała nieruchomo. W dali, na bardzo odległym horyzoncie, rysowało się miasto z wzbijającą ku niebu pękatą wieżą zamku piastowskiego. W pobliżu majaczyła wieża kościoła. Z drugiej strony, u stóp zielonych, sosnowych gór, rozłożyła się niewielka wioska. Pole zaorane, na którym wylądowali, zajmowało tylko małą przestrzeń równiny. Dookoła piętrzyły się góry, zamykając świat jakby nieprzebytym murem.

Było ciasno, ale pięknie. Tak pięknie, że aż chciało się o niczym innym nie myśleć tylko o tej cudowności...

Ale zaraz wróciło poczucie niebezpieczeństwa. Jedyna chwila do ucieczki. Druga taka może się nie nadarzyć. Nie boi się czeskich żandarmów. Od żadnego nie grozi jej tyle zła, ile od Artura...

Tylko dokąd uciekać? Dokąd? W kierunku miasta? A może w nieprzebyte góry?

Machinalnie spojrzała w kierunku wsi, która strząsnęła z siebie spokój i senne milczenie. Lądowanie samolotu nie przeszło widać niepostrzeżenie, bo w kierunku pola biegły gromady chłopów, bab i dzieci, krzycząc i machając rękami.

W jednej chwili samolot otoczył tłum, tłum krzyczący, ciekawy i natarczywy. Irena z zainteresowaniem przyglądała się czeskim wieśniakom i ku swemu wielkiemu zdumieniu zauważyła, że byli to ci sami górale, rozmawiający tym samym językiem, co mieszkańcy Wisły, Ustronia czy Istebny.

— Freliczka, ha freliczka — zagadnęła ją jakaś dziewczyna w kolorowej chustce, mocno omotanej na głowie. — A nie zimno to wam, w tym przyodziewku?

Irena uśmiechnęła się z zakłopotaniem. Jak na taką podróż była ubrana zupełnie nieodpowiednio.

— Nie jest mi zimno, ale jestem trochę głodna — odparła nieśmiało.

— Przyniosę chleba, mleka — zaczęła dziewczyna dziwaczną, ale zrozumiałą polszczyzną — a może freliczka zajdzie do chaty? Jest tu blisko, na samym skraju.

Irena spojrzała na Artura. Stał pochylony nad silnikiem, cały przejęty naprawą maszyny i rozmową ze starym góralem, który mu coś długo tłumaczył.

— Jedyna szansa — pomyślała Irena i skinęła głową dziewczynie. — Idziemy.

19 ROZDZIAŁ.

UŚMIECH INSPEKTORA HORDY.

Tej właśnie nocy, kiedy dokonano włamania do Centralnych Zakładów Lotniczych, baron Ortwan-Ostrowski nie mógł ani na chwilę zamknąć oczu. A proszki luminalu i duża porcja bromu nie podziałały kojąco na jego rozklekotane nerwy.

Czasami tylko zapadał w gorączkowy półsen, podczas którego widział Zakłady ociekające krwią. Zakłady, te Zakłady, w których pracował tyle lat...

Jakże nienawidził Mirysmaila Seid Zahdze, wytwornego, tureckiego poety, który okazał się zwykłym szpiegiem! Jakże przeklinał swoją lekkomyślność, żyłkę do hazardu, nawet Niutę, która przecież o niczym nie wiedziała.

— Pójdę do Kodziora i powiem wszystko — błysnęła mu nagle myśl.

Ale instynkt samozachowawczy odradzał stawianie wszystkiego na jedną kartę. Potem przyszła rozwaga. Trudno. Stało się. Nikt się o tym nie dowie. Artur obiecał mu jeszcze 20.000 o ile wszystko powiedzie się. Mając 30.000 złotych można wyjechać, rozpocząć nowe życie wolne od złodziejstwa, od nieuczciwości, życie szczęśliwego, niezależnego człowieka.

— Pojadę z Niutą do południowej Ameryki — marzył. — Rozwiodę się z żoną i ożenię z ukochaną dziewczyną. Będziemy szczęśliwi.

Gdy dobroczynny sen skleił wreszcie jego powieki, Warszawa obudziła się już ze snu i robotnicy, którzy przyszli rano do Zakładów, znaleźli z przerażeniem zimne zwłoki nocnego wartownika i cienką strugę krwi, żłobiącą rdzawą dróżkę w puszystym śniegu.

Ortwan spał jeszcze, gdy do Zakładów przybył cały aparat śledczy, gdy przyjechał wezwany pośpiesznie Kodzior, gdy zabierano ciała zabitych, na których on Ortwan, wydał wyrok śmierci.

Obudziło go dopiero stukanie do drzwi.

— Kto tam? — zapytał sennym głosem.

— Jakiś pan przyszedł do pana barona— odparł służący.

Sen uleciał z powiek, jak przestraszony ptak. Ortwan zerwał się z łóżka i pełnym przerażenia wzrokiem wpatrywał się w drzwi, za którymi czekała tajemnica.

Niebawem do pokoju wszedł średniego wzrostu mężczyzna w czarnym gładkim palcie.

— Inżynier Ortowski? — zapytał urzędowo.

Ortwan skinął w milczeniu głową. Nie był w stanie wydobyć z zaciśniętego gardła ani jednego słowa.

Nieznajomy uchylił klapy palta i pokazał blaszkę policyjną.

— Zechce pan inżynier ubrać się i iść ze mną do Zakładów — rzekł chłodno, ale uprzejmie.

— Do Zakładów? Ja? Dlaczego? — Ortwan nie poznawał swego głosu.

— Pan inżynier dowie się na miejscu dlaczego — odpowiedział przybyły. — Proszę się ubrać. Musimy się spieszyć.

*(d. c. n.)*

---

FUNDACJA BUDOWY DOMÓW WYPOCZYNKOWYCH

Dnia 4 listopada Minister Opieki Społecznej zatwierdził statut nowej Fundacji, utworzonej przez p. Anielę Jabłkowską, p. Józefa Jabłkowskiego oraz Domy Towarowe Braci Jabłkowskich: w Warszawie i Wilnie.

Celem Fundacji jest budowa domów wypoczynkowych, aby umożliwić pracownikom spędzanie urlopów i week-endów w możliwie najlepszych i najzdrowszych warunkach. Własny dom wypoczynkowy zapewni im komfort, higienę, rozrywki sportowe i towarzyskie.

W tych dniach wybrany będzie zarząd, który przystąpi do realizacji tych planów, świadczących o poczuciu społecznym i obywatelskim fundatorów.



# Wychowanie obywatelskie

Szkolnictwo polskie znajduje się ciągle pod obstrzałem krytyki. Skarżą się rodzice na przeciążenie dzieci nauką, pracą pozaszkolną i na ciągłe zmiany podręczników i programów. Skarżą się nauczyciele na niezwykle ciężkie warunki pracy. Narzekają profesorowie szkół wyższych, że młodzież mało umie po ukończeniu gimnazjum, narzekają lekarze, że słabo jest rozwinięta fizycznie.

Nie można wprawdzie odmówić wszystkim tym skargom pewnej dozy słuszności, nie można jednak również nie uznawać ogromu wysiłku, jaki państwo Polskie dokonało tworząc i rozbudowując w ciągu niespełna dwudziestu lat aparat szkolny.

Szkolnictwo polskie powstało dosłownie z niczego, gdyż przed wojną prawie, że nie istniało ono zupełnie. Na szkoły byłego zaboru pruskiego społeczeństwo nie miało najmniejszego wpływu. Były one ośrodkiem germanizacji, któremu w miarę sił musiał przeciwstawiać się dom. W zaborze rosyjskim dopiero w ostatnich latach przed wojną powstało prywatne szkolnictwo polskie. Było ono polskie nie tylko z nazwy ale i z ducha, dlatego też walczyć musiało z najrozmaitszymi szykanami i trudnościami. Rozwijało się ono powoli wprawdzie ale stale. W najlepszym położeniu był dawny zabór austriacki, w którym po uzyskaniu autonomii szkolnictwo mogło się rozwijać względnie swobodnie. Jednakże i tam musiało się ono przystosowywać do ogólnych planów i metod Austrii. Z chwilą uzyskania niepodległości trzeba więc było nie tylko montować własny aparat administracyjny, nie tylko uzupełniać nieliczne kadry nauczycielstwa, ale i tworzyć własny, polski system wychowawczy.

Nasunąć się tu może pytanie, czy nie lepiej zamiast dopiero tworzyć nowy system, skorzystać z obcych wzorów, posiłkując się metodami stworzonymi w państwach zachodnich o świetnie zorganizowanym szkolnictwie? Żadne państwo kulturalne nie może wyrzekać się czerpania z obcych wzorów, pod grozą opóźniena rozwoju kulturalnego. Jednakże ślepe trzymanie się przykładów zagranicznych jest również niebezpieczne, gdyż doprowadzić może do wynarodowienia. Między poszczególnymi narodami występują ogromne różnice fizyczne i umysłowe. Innymi torami płynęło ich życie, wytwarzając w ten sposób inne poglądy i zwyczaje, tradycje i wierzenia, zamiłowania i pragnienia. Różnice te muszą być uwzględnione, podobie jak uwzględnia się różnice między indywidualnościami poszczególnych dzieci. Systemy przyjęte w szkołach niemieckich będą zupełnie nieodpowiednie dla dzieci polskich, mogą one

...ednak spełnić swoje zadanie po odpowiednim przystosowaniu do naszej psychiki i naszych warunków. Że takie przystosowanie jest konieczne, dowodzą przykłady państw obcych. W szkołach niemieckich panuje karność a program nauk jest wszechstronny. Uczniowie angielscy mają pozostawioną sobie wielką swobodę, a wykształcenie ich podlega wczesnej specjalizacji. We Francji nauka oparta jest na logice i teorii, w Anglii — na intuicji i praktyce. Jakie społeczeństwo — taka musi być i szkoła.

Różnice w psychice nie są jedynym powodem konieczności stosowania własnych metod pedagogicznych. Przed każdym państwem stoją inne zadania i cele, które albo ono samo sobie obrało, albo też zmuszają je do ich spełnienia warunki jego bytu. Od tego jakie to są zadania, zależy jakie właściwości charakteru powinna mieć młodzież. Narody którym nikt i nic nie grozi, mogą np. wychowywać swoje dzieci w duchu pokojowym. My, niestety, nie jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, nasza młodzież musi wiedzieć, że obowiązkiem jej będzie w razie potrzeby stanąć do szeregów.

Szkoły niemieckie wpajają w dzieci żądzę odwetu za przegraną wojnę, nasze— muszą dać mocne postanowienie — „cudzego nie chcemy, ale swego nie damy".

Każdy naród ma swoje wady i zalety. My również nie jesteśmy ich pozbawieni, wad zwłaszcza nam nie brakuje. Już za czasów przedrozbiorowych ujawniły się: samowola, prywata, pogarda dla „nieszlacheckiej" pracy i t. d. Niewola tych wad nie wykorzeniła, przeciwnie dodała jeszcze nowe. Przez sto lat przeszło żyliśmy negacją i krytyką. Wszystko co robiły rządy państw zaborczych uważaliśmy, za złe. Uczuciem wpajanym w dzieci od pierwszych prawie chwil ich życia była nie tylko miłość dla Polski, ale i nienawiść dla ciemiężcy. Każdy Polak był w okresie niewoli buntownikiem. Ale nienawiść, wieczny krytycyzm i opozycjonizm, nie są fundamentami, na których można by coś zbudować. Inne narody tych wad nie mają, nasza szkoła tylko musi je ze zbiorowej duszy młodzieży polskiej wyplenić. Od tego, jacy będą przyszli obywatele Polski zależy Jej wielkość i byt. Muszą się oni zjednoczyć w pozytywnej pracy dla Jej dobra, muszą umieć odłożyć na bok wszelkie animozje osobiste, jednym słowem — trzeba przerobić duszę polską.

Przed polską szkołą stoją więc ogromne zadania. Na całej bezimiennej rzeszy nauczycielskiej, ciąży wielka odpowiedzialność. Dobrym nauczycielem może być tylko ten, kto tę odpowiedzialność rozumie, kto się jej podejmuje z prawdziwego, głębokiego powołania. Praca nauczycieli jest tym trudniejsza, że metod zastosowanych do polskich warunków nie można wypracować przy zielonym stoliku. Mogą one powstać tylko drogą uważnej obserwacji dzieci i ich reakcji, drogą wypróbowywania i zmieniania systemów zagranicznych.

Prócz tego każdy nauczyciel musi znać doskonale przeszłość narodu, musi zdawać sobie sprawę z tego, jaką powinna być przyszłość jego, jakie są właściwości i potrzeby narodu. Na tej podstawie można dopiero określić cel wychowania narodowego i drogą mozolnej codziennej pracy ustalić najlepsze metody do osiągnięcia go.

Państwa zachodu wytwarzały własne systemy wychowawcze w ciągu dziesiątków i setek lat. Dla Polski koniecznością było możliwie jak najszybsze znalezienie metod przystosowanych do naszych warunków. Pośpiech ten był może niejednokrotnie przyczyną zmian, prób, niezbyt szczęśliwych zarządzeń i t. d. Nie można jednak nie doceniać postępów, które zrobiło nasze szkolnictwo. Dzieci, które się uczą w szkołach powszechnych nie będą lekceważyły pracy fizycznej; te które pójdą do szkół zawodowych zrozumieją, że tylko rzutkość i inicjatywa da im chleb; harcerstwo i przysposobienie nauczą je karności i podporządkowania interesów osobistych, dobru ogólnemu.

Fundamenty pod polski system wychowania narodowego zostały już położone, a każdy rok istnienia szkolnictwa daje nowy materiał do budowy całości. Przyszłość okaże, czy szkoła polska spełnia swoje zadania, czy młodzież, która z niej wyjdzie jest przygotowana do wytężonej pracy na wszystkich odcinkach życia.

W. Dziewulska.

# Jean Harlow radzi...

Pamiętamy wszyscy dobrze z ekranu kina niedawno zmarłą jedną z najwybitniejszych aktorek amerykańskich, pierwszą platynową blondynkę świata, królowę sex-appealu, Jean Harlow. Niezmiernie utalentowana, na wskroś oryginalna w rodzaju zdolności i typie urody, stanowiła bezsprzecznie jedno z najbardziej atrakcyjnych nazwisk w świecie Dziesiątej Muzy. Popularność jej zjednywał jednak nie tylko talent, ale w pierwszym rzędzie sława jednej z najelegantszych, najbardziej uroczych i najwięcej umiejących się podobać kobiet w całej Ameryce.

Sekrety piękności Jean Harlow były za jej życia przedmiotem zainteresowania całych rzesz jej wielbicielek lub zazdrosnych koleżanek. Były one jednak nie do zdobycia i pozostawały tajemnicą właścicielki aż do dnia jej przedwczesnego zgonu. Dopiero po jej śmierci w maju roku bieżącego, w papierach, pozostałych po zmarłej artysce odnaleziono — jak twierdzą amerykańskie i francuskie pisma kobiece — mały zeszycik o wystrzępionych nieco kartkach, wyglądem swym świadczący o częstym czytaniu. Był to zbiór kilkunastu przepisów i uwag, za pomocą których Jean Harlow weszła na wyżyny sławy, otoczyła imię swoje glorią uniesień i zachwytów, rozsławiła na cały świat modę platynowej czupryny i zwycięskiego „sex-appealu".

Sekrety te — jak zobaczymy — są bardzo proste, mało skomplikowane, pełne zdrowego rozsądku. Przydać się też mogą bez przesady każdej kobiecie. Jeżeli nawet nie wyszły one istotnie spod pióra Jean Harlow, a lansuje je amerykańska reklama filmowa, mimo to kilka tych uwag z dużą korzyścią dla siebie przeczytać może każda kobieta, chcąca i lubiąca się podobać, a — szczerze mówiąc — czy są inne między nami?

•

Część pierwsza uwag Jean Harlow dotyczy zabiegów około twarzy. Artystka radzi myć twarz mydłem co najmniej raz dziennie, jeśli jednak pani ma cerę suchą, wystarczy myć ją parę razy na tydzień. Następnie spłukać twarz zimną wodą, lekko ją uderzając palcami. Krew będzie żywiej krążyć, skóra stanie się jaśniejsza. Potem nałożyć krem i dać mu swobodnie wyschnąć, resztę pozostałą zdjąć za pomocą specjalnej serwetki. Nigdy skóry nie masować nieumiejętnie, bo to ją rozciąga: najlepszy masaż to lekkie uderzanie palcami.

Pudrować się rzadko i bardzo uważnie. Wystarczy, aby puder był na nosie, koło ust i na górnej wardze. Następnie nałożyć róż. Trzeba pamiętać o tym, że złe uróżowanie się niezmiernie kobietę postarza. Im wyżej na policzkach nałożymy róż, tym młodziej twarz wygląda. Po uróżowaniu się znowu poprawić puder — twarz musi mieć świeży, naturalny wygląd. Wygląd ten należy zresztą w dużej mierze od pory dnia: na rano mało różu i puder naturalny, po południu róż ciemniejszy i trochę kosmetyki, wieczorem piękny maquillage.

Trzeba też uważać, ażeby róż na policzkach, pomadka do ust i lakier do paznokci były w tym samym tonie. Zaniedbanie w tym kierunku daje bardzo niepożądany efekt. Malować usta końcem piątego palca, starając się zachować ustom ich naturalną linię. Pomadka wieczorem musi mieć kolor jaśniejszy niż rano.

Perfum używać z umiarem, lekko skrapiając nimi włosy. Kropelkę dać też na uszy i na górną wargę. Wypróbować wiele gatunków perfum, zanim się trafi na „swój" własny, ulubiony i właściwy zapach. Esencje kwiatowe z reguły lepiej odpowiadają blondynkom, zapachy egzotyczne brunetkom.

Wieczorem dla oczyszczenia twarzy używać odpowiedniego kremu. Nie zapomnieć o szyi, którą należy masować z góry w dół. Uderzać przez parę minut dłonią spód podbródka, aby zapobiec tworzeniu się drugiego podbródka. Wetrzeć krem bez rozciągania skóry — jest to bardzo ważne dla ogólnego młodego wyglądu. Dwa razy na tydzień zrobić maseczkę z białka jajka — jest to pierwszorzędny środek kosmetyczny.

Co wieczór uważnie umyć oczy. Starać się jak najczęściej, w ciągu dnia pozwolić im wypocząć przez zamknięcie na parę minut. . Codziennie poświęcić dwie minuty swoim brwiom i rzęsom: natarcie ich delikatnie oliwą za pomocą małego palca daje im połysk i jedwabistą miękkość. Pamiętać o tym, że piękność spojrzenia pochodzi stąd, że człowiek się uśmiecha. Uśmiechajcie się jak najczęściej: jest to niekosztowny środek na zdobycie opinii uroczej osoby.

•

Równie ważną rzeczą jak dbałość o twarz jest też dbałość o smukłą linię. Nauczyć się lekcji dobrej gimnastyki i stosować ją regularnie każdego dnia. Kilka minut ćwiczeń rano i wieczorem znaczą więcej niż godzina raz na tydzień. Oddychać głęboko przy otwartym oknie: wpływa to zbawiennie na nerwy. Od czasu do czasu po kąpieli nacierać ciało solą, potem gliceryną lub oliwą. Wzmacnia to i upiększa skórę.

Co wieczór natrzeć kremem łokcie: skóra na nich starzeje się bardzo szybko. Jeśli łokcie łuszczą się, używać do masażu oliwy.

Paznokciom zostawić ich właściwy kształt, który z reguły odpowiada najlepiej całej naszej ręce. Dbać o nie z wielką starannością, lakierować jasnym lakierem: Każdy kulturalny mężczyzna wzdryga się na widok krwawych paznokci pani. Żeby palce wydawały się dłuższe, można ich koniuszki lekko uróżować.

Żeby zachować ładne stopy, pozwolić im jak najczęściej zostawać nago. Nosić po domu sandałki z kilku pasków jest

doskonałym przyzwyczajeniem. Myć nogi wieczorem w wodzie z solą, po wytarciu do sucha natrzeć spirytusem.

Jedną z najważniejszych rzeczy dla kobiety jest dbałość o włosy. Myć je jak najstaranniej, jak najbliżej skóry. Blask włosów platynowych podtrzymuje dodanie do wody kropli niebieskiej farbki (to samo odnosi się do włosów siwych). Pamiętać o tym, że najlepiej nam odpowiada nasz własny kolor włosów. Malować włosy jak najostrożniej i jak najdyskretniej. Raz na miesiąc zrobić masaż skóry na głowie za pomocą oliwy i zamszowej serwetki. Jak najczęściej chodzić bez nakrycia głowy. Piękne włosy to jeden z największych skarbów kobiety.

*

A teraz najważniejsze: co robić, żeby się podobać mężczyznom?

Przede wszystkim starać się rozwinąć niskie brzmienie głosu. Głos kobiecy posiada niemniejszy urok niż jej spojrzenie. Czytanie głośno wyrabia głos i upiększa go niezmiernie.

Spać dwanaście godzin na dobę conajmniej raz na tydzień: pozwoli to bez żadnej szkody dla wyglądu znieść wyczerpujący tryb życia i późne wieczorne powroty przez pozostałych sześć dni. Nie przejmować się drobnymi przykrościami, jakie nam co dzień przynosi życie: ciągłe zmartwienie ogromnie postarza. Przyzwyczaić się do częstego uśmiechu: wyobraźnia staje się żywa, nastrój radośniejszy, bardziej żywy umysł. W dniu złego humoru lub samopoczucia włożyć sukienkę jak najweselszą: życie zaraz wyda się nam inne. Zorientować się, w jakich kolorach jest nam najbardziej do twarzy i trzymać się w ubiorach tych barw, nawet, gdyby nie były bardzo modne.

Na większe przyjęcie wybrać suknię oryginalną, więcej rzucającą się w oczy. Na małe zebrania ubrać się skromnie; mężczyźni zawsze lubią suknie w pastelowych tonach.

Unikać biżuterii przy deseniowych sukniach. Przeciwnie, ładnie dobrany naszyjnik i bransoletka mogą dodać wiele szyku i elegancji skromnej sukience.

Zawsze ładnie wygląda drobiazg bardzo kolorowy przy skromnym jednobarwnym komplecie: purpurowa chusteczka w kieszonce popielatego kostiumu, zielona szarfa przy białej sukni, koralowy kwiat przy wycięciu ciemnej sukienki.

Nie należy spieszyć się nigdy z kupnem kapelusza. Mężczyźni nie znoszą zbyt fantazyjnych kapeluszy u kobiet. Po co wyprzedzać modę? Najważniejsze jest to, aby kapelusz był twarzowy, ważne jest bardzo, aby wszystkie nasze drobiazgi pasowały do siebie. Elegancka kobieta nigdy nic nie kupuje bez poważnego zastanowienia, pamiętajcie o tej zasadzie.

Używajcie dużo szarf: można je nosić na tysiąc sposobów. Dodaje ona kobiecego wdzięku każdej sukni, ożywia każdą toaletę, jest akcentem wesołym i szykownym przy każdym ubiorze.

Dobrze jest choć raz na dzień postarać się zrobić spacer pieszo. Zapomnieć o tym, że auto stoi w garażu, że tramwaj zatrzymuje się na rogu ulicy. Spacer pieszy zapewnia smukłość linii, dobry humor, ładną cerę, blask oczu.

I żeby się podobać, żeby być poszukiwaną w towarzystwie, trzeba się nauczyć jednego: umieć słuchać. Mężczyźni lubią się zwierzać kobiecie, która ich słucha z sympatią i zainteresowaniem. Zbliżą się oni zawsze chętnie do kobiety, która serdecznie przyjmuje ich zwierzenia.

Żeby się podobać mężczyźnie, zapytaj go o jego pracę, o jego drobne kłopoty i powodzenia zawodowe. Pozwól mu następnie mówić o rzeczach, które go interesują i słuchaj go ze zrozumieniem największym, na jakie cię stać. Wydasz mu się przez to niezmiernie miłą i pełną wdzięku.

*

Tyle mówi Jean Harlow o swoich tajemnicach urody i powodzenia. Sekrety te są niezmiernie proste i jasne, nie zawierają w sobie nic nadzwyczajnego i mało znanego, odznaczają się zdrowym rozsądkiem i znajomością życia i sztuki podobania się. Miejmy nadzieję, że i niektóre z naszych czytelniczek zechcą się nad nimi trochę zastanowić, a na pewno odniosą stąd jakąś korzyść.

Przecież to radzi Jean Harlow pierwsza platynowa blondynka świata, gwiazda ekranu, królowa milionów męskich serc.

J.



# Mój budżet

Przeczytawszy w Nr 45 „Prakt. Pani" budżet p. D-wej C. Z., która na życie 5 osób, opał 4 pokojowego mieszkania, czystość i porządek wydaje tylko 150 zł, nie miałam wprost odwagi posłać mój poprzednio już opracowany budżet, uważając, że w stosunku do wyż. wspomnianego wydaję za dużo, chociaż dom prowadzę oszczędnie, i skromnie, a każdy wydany grosz zapisuję.

Kiedy jednak porównałam obmyślany budżet p. nauczycielki wiejskiej, która na b. skromne życie, opał i czystość na 1 osobę, wydaje mies. 45.50 zł i budżet „prenumeratorki p. A. J." z Nr 46, która przy tym, iż ma ze swego ogródka i lasku część jarzyn, kartofle, trochę owoców i drzewa, nadto otrzymuje na rok 80 kg worek mąki i prowadząc dom oszczędnie, wydaje na życie 2 osób (bez kupna węgla) 110 zł + światło 6 zł czyli razem 116 zł, zdecydowałam się podać i mój budżet.

Dodać muszę, że obecnie jest nas w domu tylko 3 osoby ze służącą, raz lub dwa na miesiąc przyjeżdża na niedzielę syn z synową, a na święta B. Nar. i Wielk. córka z zięciem.

Rozporządzam kwotą 630 zł, a moje wydatki przedstawiają się następująco:

| | zł |
|---|---|
| Mieszkanie 2 pok. z kuchnią | 72.00 |
| Pomoc córce (zamężnej) | 50.00 |
| Dzienniki | 8.00 |
| Asekuracja i książeczka premiowa | 23.50 |
| Służąca z Ubezpieczalnią | 25.00 |
| Podatek mieszk. i na psa wynosi mies. | 15.00 |
| Ubranie, bielizna, obuwie, robótki | 50.00 |
| Lekarz i lekarstwa | 20.00 |
| Rozrywki kultur. i korespond. | 20.00 |
| Czystość i porządek | 10.00 |
| Żywność | 150.00 |
| Tramwaje i dobroczynność | 10.00 |
| Inwestycje domowe | 5.00 |
| Opał i światło | 30.00 |
| Razem zł | 488.50 |

Z pozostałej kwoty spłacałam do niedawna zamężnej córce umeblowanie, obecnie kupuję jej jeszcze niejedno potrzebne do nowego gospodarstwa i wkładam resztę do P.K.O. Ponieważ oboje nie jesteśmy już zbyt zdrowi, więc w lecie wyjeżdżamy na kurację.

W lecie, gdy opał kosztuje mniej, zaoszczędzone na tym pieniądze obracam na zapasy zimowe jak: kompoty, konfitury, soki itp.

Jak widać z pojedynczych wydatków, na utrzymanie t. j. życie, opał i czystość wydaję 190 zł, podczas gdy p. d-wa C. Z. mając większe mieszkanie i więcej osób tylko 150 zł; chciałabym więc bardzo, aby Panie, które się tym zainteresują, zabrały głos, b. szczerze pragnę z uwag i wskazówek innych pań gospodyń skorzystać. Przypuszczam, że pod uwagę należało by tu wziąć i miejscowe ceny, których rozpiętość w różnych okolicach kraju jest b. znaczna. Z korespon. p. C. Z. wnioskuję, że mieszka w większym mieście; ja mieszkam w dużym mieście fabrycznym, gdzie ceny art. spożywczych są wysokie.

*Prenumeratorka z Łodzi*

# W zwierciadle mody

Z DWÓCH JEDNA.

To nie żadne kabalistyczne rozwiązanie. A po prostu jedna suknia zrobiona z dwóch starych. Przerobiona!

Bo wiemy doskonale, że przerabiać trzeba, że bez tego trudno jest się obyć ze względów oszczędnościowych. Że często w garderobie naszej taka przeróbka to nie tylko konserwacja sukni ale powód do wykazania swego sprytu i zmysłu praktycznego. Ale przerabiać, to nie znaczy zeszibolić byle jak starą suknię, dlatego, że jest stara. To właśnie włożyć w nią taką dozę pracy i pomysłowości, żeby wyglądała, jak nowa.



Przede wszystkim oglądamy starannie przedmiot, przeznaczony do przerobienia. Inspekcja pod światło wykaże, czy materiał jest dosyć wytrzymały. Wszelkie przetarcia i dziury należy usunąć. Następnie materiał pierze się w domu lub w pralni chemicznej, gdzie robią w razie potrzeby „nicowanie", to znaczy przerzucają materiał z prawej strony na lewą, przez co zyskuje jeszcze bardziej na świeżości.

O ile materiał jest tak czysty, że nie wymaga prania, odczyszczamy go starannie, odparowujemy, jeżeli to jest aksamit i dopiero wtedy przystępujemy do szycia. Ważną rzeczą jest obranie zawczasu fasonu. Bo wtedy z góry się wie, czy trzeba coś dokupić. Z dobieraniem materiału do starego bywa zawsze wielki kłopot i o tym, żeby można było dobrać to samo, nie może być mowy.

Dlatego też lepiej kupić biały materiał w tym samym gatunku i oddać go do farby na właściwy kolor. Ale najlepiej wszelkie przeróbki komponować z dwóch zupełnie różnych kolorów i rodzai materiału, które dobrze uszyte i dopasowane razem będą bezwarunkowo robiły wrażenie zupełnie nowej odzieży.

Przypuśćmy, że pani posiada dwie wełniane suknie, z których jedna jeszcze jest zupełnie dobra, ma tylko powycierane łokcie i dziury pod pachami. Wtedy wytnie się w sukni całą górę i dorobi do niej szerokie, reglanowe rękawy. Wytworzy to rodzaj karczka, zakończonego stojącym kołnierzykiem i kokardą z tego samego materiału co cała suknia. Guziki na przodzie można obciągnąć materiałem sukni. Użyć na jej wykonanie materiał przerabiany i gładki w cieniu wzoru na rękawy.

Może też być inna sytuacja: suknia cała dobra, tylko zaciasny w niej stanik. Wtedy z drugiej sukni lub ze starego żakietu można zrobić przód i plecy, założyć na szyję szalik, opasać się paskiem. I będzie pani wyglądała, jak w modnej garsonce.

Może się zdarzyć, że coś tam w górze sukni się zniszczyło a rękawy są za krótkie. Wtedy dorabia się duży, gładki karczek z przodu i z tyłu, wysokie sztylpy u rękawów i pasek. Najlepiej z gładkiego materiału do materiału w desen np. w jodełkę.



Można, zgodnie z modą dwóch odrębnych kolorów uszyć suknię, w której boki i spód rękawów będą z jednego materiału, a środek przodu i góra rękawów z innego. Użyć w tym celu dwa cienie np. zielone, brąz i beż itp.

Modne bolerka sprzyjają też tego rodzaju kompozycjom i są idealne, właśnie w wypadkach wydartych pach i rękawów. Jasna suknia z ciemnym bolerkiem wygląda ładnie i elegancko, tworząc całość. Np. suknia szara z granatowym bolerkiem i ładnie udrapowanym przodem. Beż z brązem, marengo z wiśniowym, bleu i granat — to najodpowiedniejsze połączenia.

Bardzo dobrze zastosować do tego rodzaju przeróbek tak modne kraty. Ale z tym należy być ostrożną, żeby nie stworzyć czegoś, co by robiło wrażenie niezręcznej sztukowaniny.



Ładny efekt można uzyskać przerabiając czarną suknię ze zniszczoną górą. Można do niej dorobić króciutki żakiecik bluzkę z kolorowego materiału, nawet w odcieniu jaskrawym. Przez przód rozcięty w rodzaju kamizelki może być widoczny ten sam materiał, co spódniczka. Po bokach przodu można dać dwa rzędy guzików, obciągniętych tym samym materiałem co spódnica i wąski paseczek czarny.

Całość w ten sposób pomyślana może służyć nawet jako suknia popołudniowa. Możliwości i kombinacyj przeróbkowych jest dużo, chodzi tylko o zasadę, żeby z nimi obchodzić się tak, jak z nowym materiałem a wtedy z pewnością ładnie wypadną.

*Marieta*

# „Dziesięciominutówka"

Każda kobieta powinna dbać o swój wygląd zewnętrzny. Aby zachować młodość jaknajdłużej, mieć smukłą sylwetkę, estetyczne i żywe ruchy, powinna odbyć codziennie gimnastykę choćby dziesięciominutową. Najlepiej ćwiczy się w towarzystwie i pod kierunkiem dobrej instruktorki czy instruktora, ale nie zawsze jest to możliwe. Nie każdy także ma aparat z głośnikiem umożliwiający korzystanie z gimnastyki radiowej. Niech więc te panie, które radia nie mają, a na gimnastykę zespołową nie mogą uczęszczać z tych czy innych względów, spróbują poćwiczyć tak zwaną „Dziesięciominutówkę". Napewno nie pożałują, gdyż jest to gimnastyka łatwa, nie skomplikowana i bardzo pożyteczna.

„Dziesięciominutówkę" najlepiej przećwiczyć natychmiast po wstaniu z łóżka. Odpowiednim strojem będą krótkie majteczki gimnastyczne lub kostium kąpielowy. Jeżeli okno w nocy było zamknięte, to koniecznie trzeba je otworzyć. Do ćwiczeń, jeżeli nie ma dywanu, dobrze jest rozłożyć na podłodze koc. A więc wszystko gotowe. Zaczynamy!





fig. 1

1. Pierwszym naturalnym ruchem po wstaniu jest przeciągnięcie się. Nogi zwarte, palce lekko splecione na głowie, łokcie daleko do tyłu, tułów wyprostowany. Wolno unieść się na palcach, wyciągać ręce splecione nad głową. Opuścić się na całe stopy, ręce złożyć na głowie. Ruchy wolne, miękkie, powtórzyć 2 — 4 razy.

2. Szybki bieg w miejscu. Kolana podciągamy wysoko, ręce ugięte w łokciach wykonują swobodny ruch do przodu i tyłu (prawa noga do przodu, lewa ręka do przodu). Czas trwania od 1/2 min.—2 min. Tempo biegu kilkakrotnie zmieniać.



fig. 3

3. Wyciągnąć rękę do przodu, dłoń do góry. Druga ręka zakreśla łuk od dołu do tyłu i do góry, po czym spada na wyciągniętą dłoń (klaśnięcie). Ruch ten wykonać czterokrotnie. Zmienić rękę i druga zakreślić łuk 4 razy. Koła powinny być duże.

4. Skłon w dół, 3-krotne pogłębienie skłonu z uderzeniem grzbietem rąk o stopy. Wyprostować się wolno. Powtórzyć 3—4 razy.

5. Rozkrok, stopy równoległe, ręce skrzyżowane na plecach. Skłon tułowia w lewo, trzykrotne pogłębienie skłonu,— wyprostować się, to samo w prawo. Ruch wolny. Powtórzyć 3—4 razy.

6. Podskoki zwarte obunóż. Podskokiem rozkrok i zestawienie nóg. Powtórzyć 4 razy.



fig. 7

7. Z wzniesieniem rąk do boku (dłonie zwrócone do góry), wznieść lewe kolano. Wytrzymać postawę równoważną zwracając dłonie w górę i w dół kilka razy. Zmienić nogę. Powtórzyć 2 razy.



fig. 8

8. Usiąść po turecku. Ćwiczyć „rozgrzewkę woźnicy". Ręce wyrzucać do boku, szybko przerzucić do przodu, krzyżując w ten sposób, aby dotknąć z tyłu łopatek. Tempo szybkie. Powtórzyć 4 — 6 razy.



fig 9

9. Położyć się na plecach. Ręce przenieść w bok, dłonie zwrócone do podłogi. Unieść klatkę piersiową, podpierając się dłońmi i głową. Powtórzyć 4 — 6 razy



fig. 10

10. Leżąc na plecach unieść kolana na pierś, wyprostować nogi i wolno opuszczać na podłogę. Dla intensywniejszej pracy mięśni brzusznych zatrzymać chwilę nogi nisko nad podłogą. Powtórzyć 2 — 4 razy.

11. Powstać szybko, 4 podskoki w miejscu, 4 w tył, 4 do przodu. Powtórzyć 2 razy.

12. Marsz w miejscu na palcach. Marsz zwykły.

Po ćwiczeniach należy dokładnie obmyć całe ciało. Najlepiej wziąć ciepły prysznic, a jeśli to jest niewykonalne, wejść do miednicy z ciepłą wodą i dokładnie zmyć pot z całego ciała. Po umyciu bardzo dobry jest także lekki masaż.

# Zimowe obozy narciarskie

Gdzież można lepiej spędzić zimowy urlop jak nie w górach na nartach? Śnieg skrzy się w słońcu, jakoś lżej oddychać świeżym, mroźnym powietrzem, białe stoki nęcą do zjazdu. Człowiek przypina „deski" i z wiatrem w zawody pędzi po śnieżnych zboczach. Duch hartuje się przy trudnych podejściach czy nauce kristianii, ciało hartuje się w mroźnych podmuchach i po krótkim nawet pobycie wraca się do pracy z nowymi zapasami sił i zdrowia.

Chcąc umożliwić jak najszerszym rzeszom kobiet racjonalne spędzenie zimowego odpoczynku, Tow. Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet organizuje szereg obozów narciarskich w różnych terminach i w różnych miejscowościach, tak aby każdy mógł wybrać coś dla siebie.

Najwcześniej, bo już w okresie świąt Bożego Narodzenia, odbędzie się — **obóz w Krynicy.** Będzie to obóz rodzinny, dostępny także dla mężczyzn i dzieci (od 8 — 12 lat). Przewidziane są trzy tury 1-tygodniowe, a mianowicie: 20.XII — 27.XII, 27.XII — 3.I i 3.I — 10.I. Następnie 2 tury 2-tygodniowe: 20.XII — 3.I i 27.XII — 10.I. Można również zgłosić pobyt na całe 3 tygodnie. Zakwaterowanie w pensjonacie w pokojach 2 — 3 osobowych, łóżka z pościelą. Opłata wynosi 5 zł. dziennie i obejmuje: mieszkanie, utrzymanie (posiłki 4 razy dziennie), naukę jazdy na nartach, opłatę klimatyczną, służbę. Wpisowe za turę 3-tyg. — 15 zł., za pozostałe — 10 zł. Dzieci przy pobycie dłuższym niż tydzień płacą 4 zł. dziennie. Program obozu przewiduje: kurs nauki jazdy na nartach dla początkujących i dzieci, kurs nauki jazdy i wycieczki dla zaawansowanych, pobyt wypoczynkowy. Zgłoszenia do dn. 10.XII.

W terminie od 15.I — 31.III zostaną zorganizowane pobyty 2 i 4-tygodniowe **w Zakopanem.** Opłata 5 zł. dziennie łącznie z nauką jazdy i wycieczkami. Wpisowe tak jak w Krynicy.

**W Głębcach (Beskidy Śląskie)**, odbędzie się obóz od 15.I do 15.II. Opłata za 2-tyg. wynosi 75 zł. za 4-ry — 150 zł. Koszta te obejmują mieszkanie, utrzymanie oraz naukę jazdy na nartach. Przy zgłaszaniu należy wpłacić za pobyt 2 tyg. — 20 zł., 4 tyg. — 40 zł. Ilość miejsc ograniczona. Obóz ten organizuje oddział lokalny T. K. K. F. K. w Katowicach, ul. Słowackiego 20, tam też należy kierować zgłoszenia do dnia 31.XII.

**Również Oddział Katowicki urządza kurs narciarski dla zaawansowanych w Czarnohorze na Hali Maryszewskiej** od 1 — 10.III. Zakwaterowanie w schronisku, jedzenie 4 razy dziennie. Opłata 70 zł. z czego 20 zł. należy wpłacić przy zgłoszeniu.

**W Czarnohorze w Dolinie Gadżyny** odbędzie się kurs narciarski w terminie 6.II — 5.III. Zakwaterowanie w Domu Wypoczynkowym po 2 — 3 osoby w pokoju, jedzenie 4 razy dziennie. Dojazd do stacji Worochta. Opłata za kurs 2-tyg. — 60 zł., za kurs 4-tyg. — 120 zł. Wpisowe 10 i 15 zł. Ilość miejsc ograniczona. Zgłoszenia do dn. 20.I. Program kursu przewiduje naukę jazdy i dla zaawansowanych wycieczki

Specjalnie dla dzieci w okresie wakacji Bożego Narodzenia, Tow. organizuje obóz wypoczynkowy w Rabsztynie k/Olkusza. Obóz będzie się mieścił w Zakładzie Wychowawczo - Zdrowotnym wybudowanym na sanatorium dziecięce. Pierwszorzędna opieka wychowawcza (metodą harcerską) i lekarska. Dziewczęta przyjmowane będą od 5 — 15 lat, chłopcy do lat 10-ciu. Wymagane świadectwo lekarskie stwierdzające dobry stan zdrowia. Opłata 2 zł. 50 gr. dziennie, plus wpisowe za 2-tyg. — 10 zł., za 3-tyg. — 15 zł. W drodze na obóz i z obozu dzieci oraz opieka korzystają z 75% zniżki kolejowej. Zgłoszenia do dnia 10.XII.

Zgłoszenia na wszystkie obozy (prócz obozów Oddziału Katowickiego), należy kierować do Sekretariatu Towarzystwa w Warszawie, Al. Szucha 29, tel. 715-30, tam też można zasięgnąć bliższych informacji. Przy zgłoszeniu należy wpłacić wpisowe na konto P.K.O. T-wa Nr. 28.170. W razie nie przybycia na obóz wpisowe nie ulega zwrotowi.

Na obozach obowiązuje posiadanie własnego ekwipunku i sprzętu narciarskiego. Uczestniczki kursu muszą być całkowicie zdrowe, muszą się podporządkowywać zarządzeniom kierowniczki, w razie nieszczęśliwego wypadku same ponoszą odpowiedzialność.

W drodze na obóz i z powrotem przysługują zniżki kolejowe w 3-ciej klasie pociągu osobowego.

# Stany zapalne gardła

Jednym z najczęstszych schorzeń wśród ludzi bywają stany zapalne gardła — pomijając naturalnie drobne schorzenie jakim jest zwykły katar nosa, który pod względem częstości zachorowań bije — powiedzieć można — wszelkie tego rodzaju „rekordy".

Ponieważ poza przewodami nosowymi jama gardłowa posiada w ustroju znaczenie filtrów dla różnorodnych zarazków wdechowych wraz z powietrzem, zrozumiałym jest, że bogato w nim rozwinięta tkanka gruczołów chłonnych nieustannie narażona jest na inwazje bakteryjne. W gruczołach chłonnych zarazki ulegają zniszczeniu, jakby to obrazowo powiedzieć można pożerane są przez białe ciałka krwi, sprawujące w organizmie czynności stróżów bezpieczeństwa. Mało zjadliwe bakterie zostają unieszkodliwione, zjadliwsze nie raz wygrywają walkę z białymi ciałkami, a wówczas rozwija się jako odczyn organizmu stan zapalny tych odcinków, przez które zarazek wtargnął do wnętrza. Jak już niejednokrotnie wspominaliśmy w różnych artykułach, nagłe zmiany ciepłoty otoczenia, zwłaszcza zaś przejście z otoczenia ciepłego do chłodnego, wpływają na przejściowe zmniejszenie odporności organizmu w stosunku do zarazków chorobotwórczych. Przyczyna tego leży w okresowym zwężeniu naczyń krwionośnych, co powoduje natychmiastowy gorszy dopływ krwi do miejsc wystawionych na działanie chłodu.

Najłagodniejszą postacią stanu zapalnego gardła jest zwykle zaczerwienienie tak zwanych łuków podniebiennych, języczka i migdałków podniebiennych, stanowiących łącznie odgraniczenie, od boków i od góry, jamy ustnej od gardłowej. Tego rodzaju stany zapalne nie wymagają specjalnego leczenia, wystarczy zwykle płókanie gardła łagodnymi środkami dezynfekującymi jak roztwór wodny kwasu bornego (mała łyżeczka na szklankę ciepłej wody), wodę utlenioną (rozcieńczenie wodą jest konieczne, o ile kupuje się czystą wodę utlenioną). Dobrym środkiem jest również dodatek do wody przegotowanej 3—5 kropel jodyny na szklankę wody. Przy lekkim stanie zapalnym gardła, naturalnie unikać trzeba narażania się na dalsze „przeziębianie", bądź też stykania się z chorymi na ostre choroby zakaźne, takie jak angina, szkarlatyna, dyfteryt, które z reguły atakują przede wszystkim jamę gardłową.

O ile bólowi i zaczerwienieniu gardła towarzyszy podwyższenie temperatury (ponad 37°C) lub też wystąpi gorączka (ponad 38°C) należy bezwzględnie chorego zatrzymać w łóżku, stosować płókanie gardła, ewentualnie nałożyć kompres rozgrzewający (pod ceratkę) na gardło. Gdy pojawią się: powiększenie migdałów podniebiennych oraz naloty na nich umiejscowione (białe — mniejsze lub większe plamki) a temperatura waha się około 39°C należy, o ile to tylko możliwe wezwać lekarza, gdyż wskazuje to na rozpoczęcie anginy.



To zmniejszenie dopływu krwi pociąga za sobą również okresowe zmniejszenie się na danym odcinku obecności naszych dzielnych obrońców — białych ciałek krwi, wobec tego walka z zarazkami łatwo przechyla się na korzyść tych ostatnich.

W tym właśnie tkwi istota owego „przeziębienia" będącego źródłem najróżniejszych chorób, począwszy od kataru i bólu gardła, a kończąc na zapaleniu płuc lub opłucnej.

Angina, to cierpienie którego nie wolno lekceważyć, gdyż: (1) niejednokrotnie nietypowo przebiegająca płonica lub błonica (szkarlatyna i dyfteryt) trudne są do odróżnienia od zwykłej anginy, (2) nawet tak zwana zwykła angina może w następstwie dać poważne komplikacje, jasnym jest, że lekarz zadecydować tylko powinien o rodzaju cierpienia, zwłaszcza wówczas, gdy panuje epidemicznie jedna z wymienionych ostrych chorób zakaźnych.

Chorego na anginę należy izolować od zdrowych, w miarę możliwości mieszkaniowych. Nadto chory powinien mieć do użytku oddane naczynia stołowe wyłącznie dlań przeznaczone (szklanka, łyżka, widelec, talerz itd.). Myć naczynie należy oddzielnie. Bezwzględnie niedopuszczalne jest by z chorym na anginę spała inna osoba w jednym łóżku, gdyż naraża ją to na zakażenie.

Dieta dla chorych powinna być płynna i papkowata, lekko strawna a pożywna.

W lecznictwie istnieją obecnie specjalne zastrzyki nie skierowane specjalnie do leczenia anginy, ale pobudzające i wzmacniające odporność organizmu, na pewien okres czasu. O ile więc lekarz zadecyduje tego rodzaju zastrzyk, nie należy odmawiać zastosowania go. Pendzlowanie gardła acz pomocne w anginie, jednakże wadliwie wykonane (zbyt mocno zwilżony wacik, z którego lekarstwo spływa), bądź wacik źle zakręcony, a więc albo za słabo, grozi to zachłyśnięciem opadającej do gardzieli watki, bądź źle chroniący pałeczkę, na której jest nawinięty, co może być przyczyną skaleczenia delikatnej błony śluzowej, pokrywającej migdałki, a tym samym spowodowanie rozszerzenia zakażenia. Przy pendzlowaniu nie należy migdałków „wycierać" wacikiem z lekarstwem, a jedynie dotykać je kolejno w kilku miejscach.

Powikłania najczęstsze po anginie to: ropień około migdałkowy (wrzód w gardle), powoduje wysoką bardzo gorączkę i silne bóle po jednej stronie gardzieli, poza tym najczęściej chory w ogóle nie może przełykać nic poza niewielką ilością płynów. Wytworzenie się ropnia okołomigdałkowego wymaga pomocy lekarskiej i to możliwie szybkiej.

Nie rzadko anginę poprzedza ostry gościec stawowy (ostry reumatyzm stawowy), który jest chorobą infekcyjną t. j. wywołaną przez zarazki, a nie jak dość powszechnie sądzą, zaziębieniem stawów. Gościec stawowy ponadto bardzo często wikła się zapaleniem wsierdzia, z którego z kolei rozwija się mniej lub więcej zaznaczona wada serca. Nie można więc lekceważyć anginy!

Inne powikłania anginy, choć liczne, są mniej częste, toteż trudno o wszystkich mówić w ramach niniejszego artykułu, wspomnę jedynie jeszcze o zapaleniu ucha środkowego, które wystąpić może w następstwie anginy, przede wszystkim u dzieci. Objawem tego powikłania jest ból głowy, przeważnie umiejscowiony za jednym uchem; o ile ból obejmuje całą głowę, wyraźnie zwiększa się przy opukiwaniu palcem kości położonej tuż za małżowinami usznymi.

Na zakończenie wspomnieć muszę o skłonności do stanów zapalnych gardła, a przede wszystkim migdałków podniebiennych.

Istnieją osoby wybitnie skłonne do tego schorzenia, które powtarza się nawet po kilka razy w ciągu roku. Powoduje to stały przerost migdałków, ewentualnie doprowadza do powstawania chronicznego ropienia migdałków uwidaczniającego się t. zw. czopami ropnymi. Osoba chora bóli nie odczuwa, przeważnie nie gorączkuje, raczej ma tylko stany podgorączkowe, niekiedy występują uporczywe bóle głowy. W tego rodzaju przypadkach leczenie powinien przejąć specjalista, lekarz chorób gardła i nosa, gdyż należy zadecydować o operacyjnym usunięciu chronicznie chorych migdałków podniebiennych. Stale trwające w nich ropienie zagraża bowiem nawet życiu chorego z powodu możliwych ciężkich komplikacji, gdyż nawet doprowadzić może do ogólnego zakażenia krwi.

Osoby często zapadające na stany zapalne gardła, jeśli w migdałkach nie istnieją ogniska ropienia, powinny okresowo, po kilka tygodni z rzędu płókać gardło dwa razy dziennie chłodną wodą z solą (łyżeczka na szklankę wody), co wpływa hartująco na gardziel. Po 2—3 tygodniach przerwy, powtarzać znów płókanie gardła. Sposób to bardzo prosty, a niekiedy dający bardzo dobre wyniki.

*Dr J. E.*

# Odpowiedzi ogrodnicze

*Odpowiedź dla p. J. Brodzkiej z Warszawy*

**Krzaki róż w ciągu trzech lat od posadzenia jeszcze nie zakwitły, jak temu zaradzić?**

Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ nie podała Pani żadnych bliższych szczegółów, a mianowicie: na jakiej ziemi są róże posadzone, w jakim miejscu (cienistym, słonecznym) i jakie odmiany. Najczęściej zdarza się, że róże bardzo silnie wyrośnięte i rozkrzewione kwiatów nie dają. A teraz jakie mogą być przyczyny za silnego wzrostu: 1) albo zbyt intensywne zasilanie nawozami azotowymi, 2) nieodpowiednie cięcie na wiosnę, 3) lub też w ogóle brak jakiegokolwiek przycięcia w okresie wiosennym. Jeśli krzaków róż nie przyciąć zupełnie, wtedy ogromnie silnie się rozkrzewią, a ponieważ roślina wysili się zbytnio na wytworzenie dużej ilości pędów i liści, kwiatów wydać nieraz już nie jest w stanie. Na ogół tnie się róże, zostawiając ogółem tylko kilka oczek od ziemi. Są jednak wyjątki, niektóre odmiany muszą być cięte dłużej. Jeżeli róże były za silnie nawożone azotem np. saletrą, lub gnojówką, które silnie pobudzają wzrost, trzeba zaprzestać w roku przyszłym tego nawożenia, dać więcej nawozów fosforowych i potasowych, a najlepiej zasilić gotową mieszankę pod róże, która znajduje się w handlu pod nazwą „Rozogen". Może która z wymienionych przeze mnie przyczyn spowodowała niezakwitanie róż u Pani, jeśli ani jedna z tych ewentualności nie zaszła, prosiłabym o bliższe dane co do róż, a odpowiem szczegółowiej.

*J. H.*

*Odpowiedź dla p. K. Klimkówny z Lachowicz.*

1. Jak przechować przez zimę i rozmnożyć na wiosnę przy pomocy inspektów cannę—paciorecznik?

Kanna jest rośliną bardzo wrażliwą na niską temperaturę tak, że po przymrozkach, zwykle w październiku, części nadziemne przemarzają zupełnie i są zniszczone. Należy wtedy przed większymi mrozami ściąć łodygi, pozostawiając tylko 15 cm nad ziemią, wykopać starannie kłącza, oczyścić z ziemi, przesuszyć w miejscu przewiewnym, lecz cienistym; gdy podeschną, zabiera się je na przechowanie do suchej i chłodnej piwnicy.

Jeżeli chodzi o rozmnożenie kann, to stosuje się jako najprostszy sposób podział kłączy na wiosnę. Drugim sposobem jest otrzymywanie sadzonek. W tym celu pod koniec zimy lub bardzo wczesną wiosną umieszcza się kłącza w dużych doniczkach z ziemią w inspekcie. Utrzymuje się je wilgotno, po pewnym czasie ukażą się wybijające z pączków wypustki, którym należy pozwolić, aby trochę wyrosły, potem odcina się je od kłącza i umieszcza w ciepłym wilgotnym piasku dla zakorzenienia się. Zakorzenione sadzonki przesadza się do doniczek, gdzie muszą pozostać aż do chwili wzięcia do gruntu, co ma miejsce zazwyczaj w połowie maja. Rośliny otrzymane z sadzonek w późniejszym wzroście nic nie ustępują kannom sadzonym z karpy.

Istnieje jeszcze sposób rozmnażania kann z nasion, jest jednak dużo trudności z tym, żeby pobudzić nasiona o niesłychanie twardej skorupce do skiełkowania. Przy nieumiejętnym postępowaniu tylko bardzo

mały procent roślin wschodzi, tak że nie radziłabym stosować tego sposobu.

2. Co to jest caragana, czy jest to krzew, gdzie można nabywać jego nasiona i po jakiej cenie?

Caragana, inaczej grochownik, lub akacja żółta, odmiana Caragana arborescens, najwięcej jest używana w ogrodnictwie.

Jest to krzew, pochodzący z Syberii, wysoki 4 —5 m. Gałęzie ma dość grube i prawie wszystkie zwrócone ku górze, pokryte rzadkimi liśćmi. Liście są pierzyste, podobne do akacji białej, ale znacznie drobniejsze. W maju zakwitną na nim w dość dużej ilości, pojedyńczo rozstawione groszkowate kwiaty barwy ciemnożółtej. Pod koniec lipca dojrzewają strączki caragany, które pękają z trzaskiem, rozsypując nasiona.

Caragana na glebę jest niewybredna, lubi miejsca słoneczne i suche. Nadaje się do skupin i na żywopłoty. Kwiaty są miododajne.

Rozmnaża się z siewu, który należy wykonać wczesną wiosną, gdy ziemia już rozmarznie. Nasiona wysiewa się na zagonku, który musi być poprzednio przygotowany w miejscu o ziemi dość żyznej, ziemię przekopuje się, odchwaszcza. Szerokość zagona jak zwykle daje się 120 cm. Na powierzchni zagonka robi się rowki w poprzek, odległe od siebie co 10 cm. W rowki te wysiewamy rządkiem nasiona caragany, przykrywamy je ziemią, z lekka ugniatając i podlewamy. Ziemię na zagonku utrzymujemy wilgotno, stale zraszając w miarę potrzeby. Caragana na ogół wschodzi łatwo, tak że wkrótce powinny ukazać się pierwsze siewki.

Młode roślinki caragany pielęgnujemy przez całe lato normalnie jak wszystkie inne rośliny, wzruszając jak najczęściej ziemię między nimi i nie dopuszczając do zachwaszczenia. Zazwyczaj do jesieni siewki caragany już na tyle podrosną, że są gotowe do posadzenia, jeżeli jednak wzrost ich z jakichkolwiek powodów jest niedostateczny i sadzonki są słabe, lepiej będzie pozostawić je jeszcze na zagonku, pielęgnując tak samo w roku następnym i posadzić dopiero na drugą jesień. Zwykle jednak jednoroczne siewki są już zupełnie dostatecznie rozrośnięte.

Żywopłot z caragany sadzi się w dwóch rzędach, odległych od siebie o 30 cm, w rzędzie umieszcza się rośliny co 25 cm mijanego.

Prawie w każdym zakładzie szkółkarskim można dostać sadzonki caragany w cenie przeciętnej 3 zł za 100 sztuk. Nasiona dostać jest trudniej, ponieważ zazwyczaj każdy sam je sobie zbiera, cena nasion wynosi 1 zł 80 gr za 100 g.

*Odpowiedź dla p. „W. Z. Żółkiew".*

1. W jaki sposób rozmnaża się Clematis wielkokwiatowy?

Zwykle odmiany powojników — clematisów mnożą się na ogół z siewu, wschodzą doskonale i kwitną już w następnym roku. Odmiany jednak wielkokwiatowe, które chciałoby się utrwalić, nie wprowadzając niespodziewanych rozszczepień, mnoży się z odkładów, lub przez letnie szczepienie. Odkłady robi się w ten sposób, że część gałązki, przeznaczoną do zasypania ziemią, przed położeniem nieco się w tym miejscu skręca, by kora lekko popękała, będzie to sprzyjać szybszemu i obfitszemu rozwojowi korzeni.

Najpewniejszy jednak i najczęściej używany jest sposób mnożenia powojników przez szczepienie. Szczepi się w czasie od połowy czerwca do połowy sierpnia. Na podkładki używa się części korzeni gatunków silnie rosnących jak Clematis Vitalba i Viticella. Korzenie te muszą być grubości ołówka lub nawet grubsze i 10 cm długie, z drobnymi korzonkami. Jako zrazów używa się tegorocznych, półzdrewniałych pędów, które tnie się w ten sposób, żeby każdy kawałek posiadał jedną parę liści z widocznymi u ich nasady pączkami. Blaszki liściowe skraca się do połowy. Zraz nad liśćmi może mieć 5 mm pozostawionej długości, a pod liśćmi 3 cm. Ten dolny koniec ścina się klinowato i wsuwa w szparę rozciętego korzenia.

Miejsca szczepione owija się bawełną, ale nie trzeba niczym zasmarowywać. Sadzi się całą roślinę do doniczki z silnie piaszczystą ziemią tak głęboko, żeby zraz szlachetny był aż do liści zasypany ziemią. Doniczki ustawia się w skrzyni inspektowej, nakrywa się szczelnie oknami, spryskuje często i cieniuje przed zbyt silnym słońcem. Przy małej ilości szczepionek można doniczki ustawić w mieszkaniu na oknie i każdą roślinę przykryć szklanką, lub słojem. Po miesiącu zwykle powinno nastąpić przyjęcie się szczepionek i rozwój młodych listków. Młode roślinki przezimowuje się w chłodnym pokoju, w skrzyni inspektowej dobrze okryte, lub w zimnej szklarni. Na wiosnę są gotowe do posadzenia.

2. W jaki sposób postąpić, żeby hortensje zakwitły. W zeszłym roku zostały hortensje wsadzone do gruntu i na zimę okryte, przezimowały dobrze i rozrosły się ogromnie, ale nie kwitły, co z nimi zrobić obecnie?

Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ nie zaznaczyła Pani, czy chodzi tu o hortensje doniczkowe, czy drzewiaste.

Hortensja doniczkowa nie powinna była zimować na gruncie, a na jesieni należało ją zabrać do jakiegoś chłodnego pomieszczenia, wolnego od mrozu i tak przetrzymać przez zimę. Przeszłaby wtedy okres spoczynku. Począwszy od lutego, pobudza się ją do życia, przenosząc do światła cieplejsze miejsce. Z bocznych, wyrosłych pędów robi się świeże sadzonki, a pęd główny doprowadza się do kwitnienia. Zasadniczo hortensje doniczkowe mogą pod nakryciem zimować w gruncie, ale łatwo tracą potem wypączkowane wierzchołki pędów, po utracie których nie kwitną. żeby więc hortensja ładnie zakwitła, najważniejsze jest chronić pączki przed przemarznięciem lub zagniciem. Stosunkowo najlepiej kwitną rośliny jednoroczne, kilkoletnie kwitną z roku na rok słabiej, tak, że wskazane jest przygotowywać coraz to świeże hortensje z sadzonek.

Jeśli chodzi o hortensje drzewiaste, to skoro przezimowały dobrze, powodem braku kwitnienia może być umieszczenie ich w półcieniu, ziemia zbyt sucha (co tego lata było bardzo prawdopodobne) oraz nawiezienie ziemi nawozem końskim, którego większość gatunków hortensji nie znosi. Do zasilania natomiast należy używać kompostu lub nawozów sztucznych.

Jeśli w hodowli hortensji u Pani jedna z tych ewentualności, wyżej wymienionych, miała miejsce, należy w tym roku postąpić przeciwnie, żeby w przyszłości wywołać kwitnienie.

3. Czy Lilium auratum może zimować w gruncie pod przykryciem, czy lepiej cebulki wyjąć i przechować?

Lilia złocista jest stosunkowo najdelikatniejsza z różnych odmian lilii, ale w gruncie może zimować. Trzeba tylko sadzić je dość głęboko, dając nad cebulkami warstwę ziemi 10 — 15 cm grubą. Na zimę powierzchnię ziemi przykrywa się dość grubą warstwą mchu, suchych liści lub gałązek iglastych, które na wiosnę usuwamy. Cebulek nie rusza się z jednego miejsca przez 5 lat; coroczne wykopywanie ich byłoby wręcz szkodliwe i źle odbiłoby się na kwitnieniu. W szóstym roku w październiku cebulki wyjmuje się z ziemi, oddziela młode cebulki i wszystkie znów sadzi się od razu w grunt.

*Inż. Janina Honczarenkowa.*

# Nasza skrzynka

*Szanowne Panie!*

Nie wiem, czy w całej Polsce, ale u nas, w górach mamy od 10 b. m. pełną, prawdziwą, śnieżną zimę. Cieszą się dzieci i narciarze; narzekają zmarznięci i głodni. Zmartwiły się i sikorki. Co roku zlatują wraz ze śniegiem do mego ogrodu i okupują aż do wiosny karmnik ,zaopatrywany regularnie w łój, słonecznik i konopne siemię t. j. pokarmy, które chcą i mogą jeść. Wiem, że niewdzięcznice z wiosną znów do lasu uciekną. Nie umie ich przywiązać ani nasza troskliwość, ani umieszczone w gałęziach drzew kadłubki. Wolą latem las, a w nim dziuple w starych bukach. I napewno mają rację. Nie mogę im więc brać za złe tej płochości i karmię znów, gdy obfity śnieg i mróz uniemożliwią im samodzielne zdobycie pokarmu.

Słoneczniki wyhodowałam w ogródku i zebrałam jesienią — ale jest tego zbyt mało, jeśli się weźmie pod uwagę apetyty, no i liczbę mych skrzydlatych gości — stołowników. Kupuję więc łój; ale, że jest tu on drogi (stanowi bowiem dla górali główną omastę), więc moja kieszeń nie pozwala na zbytnią szczodrobliwość. Doskonałe jest siemię konopne, w tutejszych wiejskich sklepach dostać go jednak nie mogę — sprowadzić z miasta, zadrogo.

Pomyślałam więc, że, kto wie, czyby tej sikorkowej biedzie nie zaradziła coś „Nasza Skrzynka", a raczej jej miłe Czytelniczki. Może któraś z Pań zrobi podarek z kilku kilogramów siemienia konopnego jako „pomoc zimową dla bezrobotnych sikorek". Albo niedrogo sprzeda. Chętnie opłacę przesyłkę, a obdarowanym powiem, by były wdzięczne — po swojemu. Adres mój w Redakcji.

Tyle na temat kwesty dla sikorek. A teraz na inny.

Obserwuję z żalem, że „N. Skrz." albo przeładowana jest ogłoszeniami ,albo poruszone tematy wywołują zbyt ostre w tonie, namiętne dyskusje, poczem następuje milczenie ,a raczej brak gawędzenia, przyjacielskich rozmówek. Ostatnio np. polemika między przedstawicielką Pań Ziemianek, a przedstawicielką Pań Nauczycielek miała również tę ostrość i bezwzględność w wypowiadanych sądach. I może to właśnie zniechęca ogół do zabrania głosu? Czyż nie lepiej mówić spokojnie, rzeczowo i bez uprzedzeń? Wszak my wiemy, że tak ziemiaństwo, jak i nauczycielstwo ma swą rolę w życiu narodu do odegrania i jedno i drugie ma swoje zasługi i to niepoślednie. Ale też jedno i drugie ma swe błędy i swe wady. W każdym stanie i zawodzie są jednostki b. wartościowe, oraz zera społeczne, czy moralne, a także „parszywe owce" — bo wszędzie są ludzie, a ludzie są tylko ludźmi! Żaden klan, żadna warstwa nie ma monopolu na pracę społeczną, na

patriotyzm, na zasługi. Każdy odłam, każdy obywatel winien pracować i dla dobra własnego, dobra rodziny, dobra obranego zawodu i całego narodu. O to się chyba sprzeczać nie trzeba — a kto czyni to należycie, wykazują czyny, owoce tej pracy, — a nigdy: słowa.

I niechaj nikt nie sądzi, że lepiej to czyni, aniżeli jego bliźni, tylko dlatego, że ważniejszy, zamożniejszy, lub więcej pochwalić się swą pracą umie, lub dzięki niej wyżej wspina, jaśniej zabłyśnie i olśni otoczenie. Kto wie, czy nie więcej wartą jest np. cicha, codzienna praca skromnej żony i matki, siłącej się utrzymać dom na należytym poziomie hygienicznym, materialnym i moralnym, oraz wychowującej swe dzieci na uczciwych, prawych ludzi, aniżeli retoryczne popisy niektórych dyplomowanych „społecznic", których zasługi kończą się na obnoszeniu swych godności i chodzeniu z posiedzenia na zebranie. A z drugiej strony ileż zdziałać potrafi dzielna i właściwie pracująca działaczka społeczna. Takiej nie zastąpi znów legion „kurek domowych". Czyli niech każda z kobiet na swej placówce stara się pracować wedle sił, zdolności i zamiłowania, byle gruntownie, rzetelnie, serdecznie i nie dla pustej chwały, czy interesu swego lub męża kariery i niech szanuje pracę innych — a wtedy będzie dobrze i jej samej i bliźnim i krajowi.

Mimowoli wpadłam w ton mentorski, ale tylko dlatego, że pragnę, byśmy wszystkie w „Naszej Skrzynce" doszły do porozumienia, które zaś jest możliwe na zasadzie równości i jej poczucia. Dlatego proponuję, obyśmy rozpoczęły ożywienie Skrzyneczki gawędzeniem w niej swobodnym o rzeczach powszednich, łatwych, wszystkim nam bliskich i zrozumiałych i to bez koturnów i patosu — tak sobie „po babsku". Wtrąćmy czasem w te gawędy łezkę rozczulenia, czy beztroską anegdotę. Powinnam zacząć od siebie, ale obawiam się, że i tak zbyt wiele miejsca w N. Skrz. zabrałam, więc odłożę na później, a mam nadzieję, że mnie niejedna z Pań współczytelniczek wyprzedzi.

Wszystkim Szanownym Czytelniczkom Pr. Pani serdeczne słowa śle

*Profesorowa.*

*Białe niewolnice.*

Tak mówi się często o służbie domowej. Jakże dalekie jednakże jest to zdanie od rzeczywistości. Czyż można nazwać niewolnikiem człowieka, który niczym nie jest skrępowany i żadnym ustawom się nie podporządkowuje?

Nie wiem, jak jest w innych dzielnicach kraju, lecz u nas na kresach tak rozluźnione jest prawo dla służby, że pomocnica domowa może każdej chwili powiedzieć „do widzenia", albo i bez „do widzenia" z obowiązku odejść i pani domu zostaje nagle i niespodziewanie bez pomocy.

Przyczyny odejścia są rozmaite: 1) nerwy, które u pomocnic ostatnimi czasy są o wiele wrażliwsze aniżeli u pań domu, 2) namowy koleżanek na przypuszczalne „lepsze miejsca" i t. d.

Pani domu musi cierpliwie znosić wszystkie niedokładności w robocie i straty poniesione, najczęściej popełnione przez niedbalstwo pomocnicy, lecz nic powiedzieć nie może, bo pomocnica jest nerwowa i nie znosi tego, by jej zwracano uwagi. Odpowiedź przygotowana: „To niech Pani poszuka sobie innej, która będzie lepiej robiła". Chmura na czole, pioruny w oczach. Lepiej jest wtedy wyjść z kuchni i przeczekać burzę. Ale jeśli i pani jest nerwowa, to wtedy już gorzej...

Przychodzi pomocnica do nowego obowiązku i jej jest wszystko jedno gdzie pracować, ponieważ pierwsze prace wykonują się pod kierunkiem pani domu. Natomiast pani domu musi stracić dużo czasu i nerwów, zanim uświadomi nowoprzybyłą z systemem swojej gospodarki. A kiedy się już w system pracy wciągnie



i mogłaby się pani domu nią wyręczyć, to wówczas przyjdzie koleżanka i zaczyna namawiać na inne „lepsze miejsce". Dziewczynie szkoda rzucić, bo już robotę poznała i państwo dobrzy, ale namowa zrobiła swoje. Już jej tak bardzo nie zależy na tej posadzie, więc zaczyna się opuszczać w robocie, wykonuje wszystkie czynności niedbale. System domu wówczas nie istnieje i robi się wszystko „po swojemu". Siłą rzeczy trzeba dziewczynie zwrócić uwagę. Wówczas już wszystko się psuje i albo wtedy słyszy się ww. zdanie, albo „do widzenia". Ot i znowu ta sama historia powtarza się z inną i tak w kółko.

A jakże dużo jest wśród nich elementu zupełnie niepowołanego do obowiązków pomocnicy domowej. Przychodzi do domu nowy człowiek. Gwarancji żadnej. Trzeba zatem wyrabiać samej sobie opinię o każdej nowoprzybyłej, bo opinia świadectw jest żadna. Poufne informacje nieszczerze są udzielane i niechętnie. Bywa, że przyjmuje obowiązek, by skryć się przed pościgiem policji. A ileż to przychodzi na obowiązek chorych? Matka, która wszystko zabezpiecza higieną, nie wie nieraz jak bardzo narażone jest jej dziecko przez styczność z tak bliskim człowiekiem jak pomocnica domowa.

Gdzie zatem szukać gwarantowanej opinii? Pośrednictwo Pracy posyła na zapotrzebowanie pierwszą lepszą dziewczynę bez żadnej gwarancji. Do lekarza kierować nie jest to jakoś u nas w zwyczaju.

Dawniej służące bywały całymi latami w jednym domu, a teraz miesiącami, tygodniami, a nawet tylko dniami.

A kwalifikacje, pożal się Boże! Przyjdzie nieraz wprost od motyki i tak chodząc od domu do domu psuje wszystko, póki się czegoś nauczy na pańskich żołądkach i pańskiej kieszeni.

Są dobre dziewczęta i dziś, pozbawione samowoli i ordynarności obyczajowej i takie latami trzymają się jednego domu, ale są to unikaty. Taka trafić się może rzadko komu, jak większa wygrana na loterii.

Ja osobiście próbowałam zrobić z pomocnicy swojej człowieka, przywiązać do swego domu dobrym traktowaniem, lecz to się na nic nie zdało. Dziś już nie staram się o to, bo wiem, że jest to człowiek zawsze tylko obcy i przejściowy. Choćby było i dobrze, to nie będzie długo w jednym domu, bo posłuch, że gdzieś jest lepiej, jest silniejszy nade wszystko.

Ponieważ ta bolączka wielu nas dotyczy, dlatego zwracam się do Pań Czytelniczek, by zechciały w tej sprawie wypowiedzieć się, a może niejedno dałoby się wspólnymi radami naprawić.

Przede wszystkim musi być jakaś granica w niesumienności i lekceważeniu obowiązków. Możeby się dało zastosować schematy świadectw z odpowiednimi rubrykami. Byłoby to może hamulcem, któryby niejedną powstrzymał przed lekceważeniem obowiązków pomocnicy domowej.

Sądzę, że Panie Czytelniczki zechcą łaskawie rozszerzyć ten temat, tak dla nas drażliwy, codzienny.

Stała czytelniczka „Praktycznej Pani"

M. Ł.

## Panie Prenumeratorki

które opłaciły prenumeratę niniejszego pisma za miesiąc grudzień, mogą przejrzeć najnowsze żurnale mód i otrzymają fachową poradę całkowicie

BEZPŁATNIE

w „Poradni Mody" Świętokrzyska 17 m. 3.

# WIELKA AKCJA PREMIOWA dla Sz. Pań PRENUMERATOREK „PRAKTYCZNEJ PANI"

Z dniem 1 grudnia r. b. rozpoczynamy przyjmowanie prenumerat rocznych na rok 1938 na specjalnych warunkach:

I) Cena prenumeraty rocznej wpłacanej w czasie od 1 grudnia r. b. do 31 stycznia 1938 r. wynosić będzie

## zł 10

Od ceny powyższej nie ma żadnych dalszych ulg i prenumeraty, mające uczestniczyć w premiowaniu, winny być wpłacane wyłącznie jednym z poniższych sposobów:

1) do Kasy Centrali Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87, lub Filli: Świętokrzyska 17 m. 3;
2) Przekazem P.K.O. na konto Nr 14.400;
3) Przekazem rozrachunkowym rozr. Nr 636;
4) Przekazem pocztowym pod adr. Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.

II) Każda 100-na prenumeratorka, spośród wpłacających prenumeratę roczną, otrzyma

## bon wartości 25 zł

za który będzie mogła nabyć towarów według swego wyboru do wysokości powyższej kwoty w Domu Towarowym Bracia Jabłkowscy, w Warszawie, ul. Bracka Nr 25. Sz. Panie prenumeratorki, zamieszkałe poza Warszawą, będą mogły zamówić potrzebne Im przedmioty z dostarczonego przez nas katalogu wymienionej firmy. Premie te będą przyznawane co tydzień i natychmiast rozsyłane, aby umożliwić szybkie wykorzystanie ich przez osoby nagrodzone.

III) Każda 50-ta prenumeratorka, spośród wpłacających prenumeratę roczną, otrzyma tytułem premii

## bon wartości 10 zł

Towarzystwa Handlowego „Kupiec Polski" w Warszawie, Zielna 50, upoważniający do wybrania na powyższą kwotę towaru w firmach reprezentowanych przez wymienione Towarzystwo. Bony te będą przyznawane i rozsyłane w identyczny sposób jak podano w p. II.

IV) Każda 25-ta prenumeratorka, wpłacająca prenumeratę roczną, będzie miała prawo tytułem premii do bezpłatnej 3-miesięcznej prenumeraty jednego (według swego uznania) z niżej wymienionych czasopism kobiecych, wydawanych przez Tow. Wyd „BLUSZCZ", a mianowicie:

**„Bluszcz"** — społeczno - literacki tygodnik kobiecy.
**„Dziecko i Matka"** — dwutygodnik poświęcony zdrowiu i wychowaniu dziecka.
**„Ja to zrobię"** — dwutygodnik poświęcony robotom ręcznym.
**„Kobieta w Świecie i w Domu"** — wytworny dwutygodnik poświęcony życiu domowy. i modom.

V) Po zamknięciu tej akcji nastąpi wylosowanie między wszystkie roczne prenumeratorki czasopism wydawanych przez Tow. Wyd. „Bluszcz"

## 5-ciu specjalnych premij

którymi będą:

1) Nowoczesny 3-lampowy radioodbiornik „Echo 127 Z" — wyrób Państw. Zakładów Tele- i Radiotechnicznych w Warszawie;
2) Komplet platerowanych sztućców na 6 osób (30 sztuk) w pięknej kasecie — najnowszy model firmy Norblin, B-cia Buch i T. Werner w Warszawie;
3) Komplet naczyń aluminiowych znanej marki „Pelikan", obejmujący 8 garnków (z pokrywami) różnej wielkości, imbryk, patelnię, durszlak itp., ofiarowany przez firmę Krzysztof Brun i Syn w Warszawie;
4) Piękna lampa biurkowa, żelazko i imbryk elektryczne — dar firmy „Bracia Borkowscy S. A." w Warszawie;
5) Wykwintny czysto lniany obrus na 12 osób z serwetkami.

Zapraszamy więc do wpłacania rocznych prenumerat i życzymy szczęścia przy premiowaniu.

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ"

# Odpowiedzi kosmetyczne

*P. Mamusi Leszka.*

Ukazywanie się krost przed okresem ma związek z czynnością gruczołów płciowych, musi Pani spytać o to lekarza internisty. Zewnętrznie — miejsca, gdzie są krostki, myć mydłem rezorcynowym na watce, przecierać 3 razy dziennie 1% wódką rezorcynową. Na noc smarować pastą Lassara.

Na zmarszczkę na czole najlepiej kupić krem lub oliwę hormonową, jednak leczenie musi trwać kilka miesięcy, żeby zmarszczka znikła.

Główkę dziecka na całą noc przed myciem posmarować ciepłym olejkiem migdałowym. Do mycia zamiast mydła wziąć żółtko, a spłukać odwarem rumianku.

Przeciwko wypadaniu włosów na 24 godziny przed myciem głowy posmarować skórę, masując ją przez kilka minut 10% maścią siarkową na maśle kakaowym. Myć mydłem dziegciowo-siarkowym rozgotowanym.

*P. Tuńci z Kamionki Str.*

Aby natłuścić suche, łamliwe włosy, należy je na kilka godzin przed umyciem wysmarować ciepłym olejkiem lub oliwą kamforową i zawiązać. Do mycia używać mydło marsylskie — zielone, oliwne, które koniecznie rozgotować.

W sprawie kruchości paznokci należy poradzić się lekarza, aby dał jakieś środki wewnętrzne. Niezależnie od tego moczyć codziennie w ciepłym odwarze siemienia lnianego na mleku (łyżka na szklankę), codziennie polerować miękką szmatką; nie używać żadnych lakierów.

*Dla p. Henryki.*

Ponieważ chodzi Pani o sprawy, na które nie mogę odpowiedzieć na łamach pisma, proszę bardzo o adres, a odpowiem Pani osobiście.

*P. Z. N. z Wileńskiego.*

Przyczyną zmarszczek i wągrów jest stosowanie nieodpowiednich maści na piegi. Proszę pamiętać, że piegów raz na zawsze usunąć nie można, ale trzeba się chronić od wczesnej wiosny przed ich ujawnieniem, stosując nieszkodliwe kremy ochronne pod puder. Nie wiem, co w tej chwili jest dla Pani ważniejsze, czy pozbycie się piegów, czy usunięcie wągrów itp.

Tyle już razy upominałam Panie, żeby nie wyciskały sobie wągrów same, bo to może mieć przykre następstwa. Niestety, ciągle to Panie robią i dopiero poniewczasie orientują się, że to był błąd.

Proszę napisać do mnie bezpośrednio, podając dokładny adres, a odpowiem Pani osobiście i podam szczegółowe wskazówki postępowania.

*Kruszynka z R.*

Przerwać używanie kremu, gdyż nieodpowiedni. Postępować w sposób podany p. Irminie z Lubelskiego. Uważać jednak, aby nie zerwać żadnej ropnej krosteczki, bo zarazi pani skórę obok. Lepiej będzie otrąbki nabierać na kawałek waty i w ten sposób myć.

*Ewa F. z Wilna.*

1)Na grudki, które szczególniej w porze chłodnej tak długo się nie rozchodzą, niech pani robi okłady pod ceratkę 2% wody rezorcynowej (Rezorcinum resublimat.) na 1 do 3 godzin. Dalszego postępowania nie zmieniać. Rozszerzone pory szybciej usunąć można tylko przez złuszczenie naskórka, ale tego nie należy robić podczas chłodów. Na wiosnę niech mi się Pani przypomni.

2) Na zmarszczki pod oczyma niech pani na razie stosuje 3% maść kamforową na euceryni (Eucerinum ankydo).

3) Skórę na ramionach niech pani codziennie zmyje wodą dobrze ciepłą, mydłem salicylowym razem z otębami pszennymi.

4) Obwisłe piersi doskonale dziś kształtuje operacja plastyczna. Zabiegi te wcale nie są okryte nimbem tajemniczości, jak to pani pisze. Ale robią je tylko lekarze specjaliści. Zabieg jest kosztowny, bo operacja kosztuje kilkaset złotych, a do tego dochodzą jeszcze koszty związane z 5-cio tygodniowym mniej więcej leżeniem w klinice.

*Elka z lasu.*

Wypadanie włosów spowodowane jest łojotokiem. Postępować należy w sposób następujący. Dwa razy na tydzień przecierać skórę głowy wódką rezorcynowo-mentolową. Raz na 2 tygodnie wetrzeć w skórę głowy 10% maść siarkową (Sulfur praecipitati) na maśle kakaowym, masując ją przy tym przez kilka minut. Po 24 godzinach umyć mydłem dziegciowo-siarkowym rozgotowanym wodą dobrze ciepłą. Bardzo dokładnie opłukać w kilku kolejno zmienianych wodach o tej samej temperaturze, a do ostatniego opłukania użyć skrzypu i szałwii w stosunku po garści na 2 litry odwaru, gotować 20 minut, przecedzić i ostudzić do potrzebnej temperatury. Czesać i szczotkować włosy 2 razy dziennie przez kilka minut. Tak postępować przynajmniej przez rok.

Prenumeratorki Praktycznej Pani korzystają z bezpłatnych porad i dlatego od Pani nic mi się nie należy.

Wągry w uszach usunąć w zakładzie kosmetycznym.

*J. z Gródka.*

Na 12 godzin przed umyciem głowy córeczki wetrze jej pani w skórę głowy 3% maść salicylową (Acidum salicylicum) zrobioną na smalcu, ale naturalnie w aptece. Myć główkę rozgotowanym mydłem pokrzywowym Kneipa, a do ostatecznego opłukania użyć odwaru rumianku zwykłego w stosunku 1 garści na litr odwaru. Gotować 20 minut, przecedzić i ostudzić do żądanej temperatury.

*Stroskana Mamusia.*

3-ch letniemu synkowi usunie pani strupki we włosach w taki sposób. Wieczorem posmaruje Pani nie tylko strupki ale i całą skórę na głowie 5% maścią siarkową na goldkremie, rano zmyć wódką zawierającą 1% salicylu i 1/4% mentholu. Jak strupki zmaleją zmyć wodą ciepłą i mydłem dziegciowym rozgotowanym. Oparzenie po lampie Sollux smarować na noc maścią: Hydrarg. ppti albi 1,5 g, Bismuthum subnitricum 1,5 g na goldkremie woskowo-oliwnym.

*Ewa Karska.*

Musi Pani podać mi bezpośrednio swój adres, bo na łamach pisma nie mogę szczegółowo omówić wszystkich dolegliwości, gdyż zajęłoby to zbyt dużo miejsca. Przy okazji niech pani poda mi swój wiek i gatunek cery: tłusta, sucha, czy normalna, bo dobór środków uzależniony jest od tych danych. Ale przede wszystkim niech Pani uda się do lekarza chorób wewnętrznych, aby dał odpowiednie środki na anemię, bo bez wzmocnienia organizmu nie prędko dało by się usunąć trwające już od 15 lat odmrożenia. A i inne dolegliwości też mają związek ze stanem zdrowia.

*Helena Brzezińska.*
Kierowniczka Działu Kosmetycznego w Instytucie Kosmetyczno - Lekarskim „IZIS" w Warszawie.



Przód

Tył

Rękaw

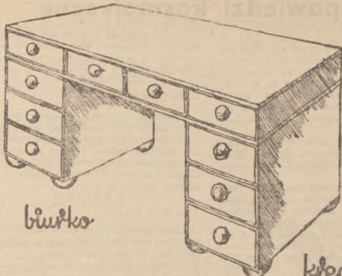
*Shemat kroju do sweterka na ślizgawkę.*

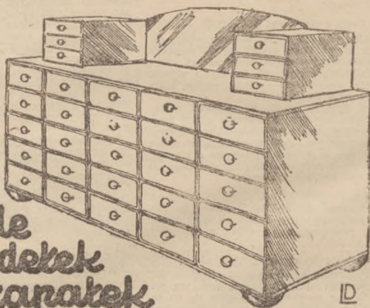
Kącik dla dzieci

# Meble z pudełek od zapałek

Podajemy dwa mebelki zrobione z pudełek od zapałek.

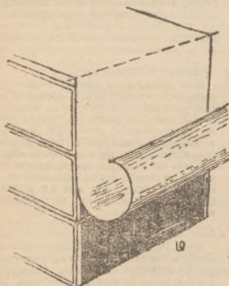



Najpierw oklejamy brzegi wierzchów pudełek (rys. 1) paseczkiem papieru kolorowego, tym samym kolorem oklejamy szczyty „szufladek" do których następnie przyszywamy większe paciorki, lub guziczki jako uchwyty.

Biurko: sklejamy dwa razy po 3 pudełka jedno nad drugim. Następnie bierzemy dwie tekturki, wymiaru położonych obok siebie czterech pudełek; jeden z dłuższych kantów każdej tekturki oklejamy kolorowym papierem (szczyt biurka), następnie pomiędzy dwie tekturki wklejamy cztery pudełka pięciogroszowe (ten sam rozmiar, tylko niższe). Mamy wierzch biurka, który teraz przyklejamy do poprzednio przygotowanych nóg, (z 3 pudełek każda).




Całość oklejamy kolorowym papierem (rys. 2). Nóżki z przyklejonych drewnianych foremek od guziczków.

Kredens: Pomiędzy 2 tekturki wklejamy 5 razy po 5 pudełek (szczyty muszą być przygotowane jak wyżej). Wszystko oklejamy kolorowym papierem.

Następnie sklejamy 2 razy po 3 pudełeczka od małych zapałek (luksusowe), oklejamy kolorowym papierem i umieszczamy na blacie kredensu. Z tyłu doklejamy tekturkę ze srebrnym papierem wyrażającym lustro.

# Wynik październikowego konkursu rozrywek umysłowych

ROZWIĄZANIA 9 ZADAŃ, KTÓRE UKAZAŁY SIĘ W Nr Nr 42, 43 i 44 „PRAKTYCZNEJ PANI".

*Logogryf geograficzny Nr 1:* Arkady Fiedler — Kanada pachnąca żywicą, Dardanele, Floryda, Żółkiew, Tapajoz, Rodos, Bazylea, Kufra, Boliwia, Celebes, Indus, Gotland, Onega, Seret, Kalkuta, Izara, Lunga, Skawa, Zadar, Tanganika, Nepal, Benares, Jucar, Allahabad, Krynica, Śląsk, Socza, Osaka, Prużana, Retymno, Kowno, Jenisej, Chicago, Książki.

*Konikówka Nr 2:* Wszystkie państwa z zainteresowaniem obserwują posunięcia na Dalekim Wschodzie.

*Bilety wizytowe Nr 3:* Pensylwania, Portugalia.

*Zadanie tafelkowe Nr 4.:* Nie kocha swej Ojczyzny ten, kto którąkolwiek częścią narodu swego gardzi.

*Eliminatka Nr 5:* Polus, Kat, Ody, Wieluń, Korby, Zebu, Czub, Klucz, Budyń. Rozwiązanie: Polska to wielka rzecz.

*Kryptogram Nr 6:* Fryderyk Chopin — wielki mistrz tonów.

*Wysuwanka Nr 7:* Uważam za powinność i szczęsną mą wolę, jeśli mogę Ojczyźnie dać siły w niewolę.

*Łamigłówka literacka Nr 8:* Dziurdziowie, Zbrodnia, Irena, Eros i Psyche, Chłopi, Kwiat jabłoni, O Twardowskim, Jaskółczym szlakiem, Małżeństwo, Anegdoty teatralne, Thalassa, Krzyżacy, Anioł śmierci, Tęcza nad sercem, Odloty, Dzieje jednego pocisku. — Dziecko i Matka to dobre pismo dla matek.

*Arytmograf Nr 9:* Dzianet, Grzywacz, Salamanka. Tekst: Dziewiętnastego października rocznica śmierci Księcia Józefa Poniatowskiego w bitwie pod Lipskiem w roku tysiąc osiemset trzynastym. Trafne rozwiązania nadesłali:

*Z Warszawy:* Daniszewska Ela (8 zadań), Doering Helena (4 zadania), Gremlicowa Janina (5 zadań), Kosmowska N. (8 zadań), Kraszewska Alicja (6 zadań), Kwiekowa Celina (6 zadań), Lewińska Wanda (5 zadań), Lipińska Czesława (7 zadań), Łukaszewska Anna (4 zadania), Majewska Stanisława (4 zadania), Malewska Zofia (6 zadań), Modrzejowska Stanisława (6 zadań), Pajdasiewiczówna Iza (3 zadania), Perzyńska Maria (6 zadań), Sieradzka Halina (7 zadań), Słoniewska Jani-

na (8 zadań), Sochacka Leonarda (7 zadań), Szymańska Janina (7 zadań), Wolińska Józefa (5 zadań), Zalewska Maria (7 zadań), Zamińska Florentyna (5 zadań), Żórawicka Irena (4 zadania).

*Z prowincji:* Anderszewska H., p. Gołotczyzna (2 zadania), Ankiewiczowa A., Nowogródek (5 zadań), Aszmanowa Wera, p. Sokołówka (4 zadania), Bartkowiakowa Irena, Pułtusk (3 zadania), Bohaczek Helena, Krosno (4 zadania) Broniatowska Zofia, Grudziądz (5 zadań), Brzezińska Maria, Mosina (5 zadań), Bujkówna Ludwika, Pobiedziska (7 zadań), Chudzyńska Janina ,Sierpce (6 zadań), Chutkowska Zofia, Kuty (3 zadania), Czerniowa Jadwiga, Toruń (4 zadania), Czubowa Elżbieta, p. Chełm Lub. (3 zadania), Dąbrowska Jadwiga, p. Legionowo (2 zadania), Dekułowska Anna, Przemyśl (3 zadania), Dełeżuch Helena, p. Adamów (2 zadania), Denkiewicz Bronisława, Komarno (2 zadania), Dzikiewiczowa Maria, Częstochowa (3 zadania), Elsterowa Maria, Gródek k.Mołodeczna (5 zadań), Falkiewiczówna Olga, Poznań (8 zadań), Fischbachowa Maria, Września (4 zadania), Floryńska Nadzieja, Radom (4 zadania), Francka Maria, Poznań (7 zadań), Gabrysiowa Maria, Kraków (5 zadań), Gawronowa Maria, Brześć n/Bugiem (6 zadań), W. G., Rawa Maz. (6 zadań), Gliszczyńska Eug., Zielonka (8 zadań), Gołębiowska Teodora, Będzin (1 zadanie), Grabowska Zofia, Wyszogród (7 zadań), Grabska Lucyna, Dąbrowa Górnicza (2 zadania), Grochmalowa Helena, Korczyna (4 zadania), Grochotowa Janina, Kraków (6 zadań), Grysztarowa Maria, Legaty (5 zadań), Haniszewska Hanna, Galew (4 zadania), Heldenburg Karolina, Młynów (7 zadań), H. L., Tczew (7 zadań), Hermanowa Janina, Świerklany Dolne (5 zadań) Ilnicka Krystyna, Pruszków (4 zadania) Jaroszowa Bronisława, Tuchów (3 zadania), Jeszkowa Ludwika, Tarnowo - Podgórne (8 zadań), Kaczurbianka Anna, Przemyśl (5 zadań), Karszniewicz Helena, Łódź (7 zadań), Kasprowiczówna Zofia, Ostrowice (5 zadań), Kawińska R., Boremel (2 zadania), Kędzierska Emilia, Łuck (4 zadania), Klemmowa Eleonora, Wilno (3 zadania), Komarzewska E., Brześć Kujawski (5 zadań), Krauze W., p. Kobyłka (2 zadania), Kruszkowa Janina, Lwów (4 zadania), Kunzówna Maria, Kraków (4 zadania), Lewandowska Janina, Hajnówka (3 zadania), Łebkowska Halina, Lublin (7 zadań), Łukowska Jadwiga, Kraśnik (7 zadań), Machalicowa Maria, Brzeżany (7 zadań), Machalska Zofia, Tarnów (6 zadań), Malinowska Helena, Steklinek (6 zadań), Malinowska Stanisława, Jarosław (7 zadań), Marcinek Franciszek, Przemyśl (3 zadania), Markowa Agnieszka, Hecznarowice (6 zadań), Mencówna M., Piotrków Tryb. (3 zadania), Milaniakowa Honorata, Kraków (5 zad.), Miodowiczówna Sabina, Rzadkwin (3 zadania), Mirowska Maria, Skarżysko—Kam. (7 zadań), Morawska Hilda, Sierpc (4 zadania), Mrówkowa Janina, Krotoszyn (5 zadań), Neumann Jerzy, Gostynin (8 zadań), Niechajówna Eugenia, Poznań (6 zadań), Niedzielska Ola, Wojszczuki (3 zadania), Nowakowa Leokadia, Zakrzówek (7 zadań), Nowakowa Leokadia, Brzeziny Łódzkie (9 zadań), Nowakowa Wanda, Łuniniec (6 zadań), Nowicka K., Jody (2 zadania), Nowik Jan, Wołkowysk p. s. (2 zadania), Opasówna Maria, Ciążeń k/Słupcy (4 zadania), Orłowska Janina, Chodzież (4 zadania), Ostrowska Zofia, Poznań (4 zadania), Packowa Janina, Chełm Lub. (4 zadania), Panasiewiczowa St., Brzeszcze (5 zadań), Patorska Maria, Częstochowa (9 zadań), Pelcowa Paula, Borysław (5 zadań), Piotrkowska Aurelia, Lublin (6 zadań), Przelaskowska L., Sarnowo (7 zadań), Rogińska Helena, Toruń (7 zadań), Roguska Wanda, Radom (4 zadania), Rossowa Janina, Szczawnica (3 zadania), Rotterowa J., Borszczów (8 zadań), Rydoszówna Zofia, Nowy Sącz (6 zadań), Santariusowa Maria, Mysłowice (3 zadania), Schneppowa Marta, Cieszyn (5 zadań), Sikorowa Stef., Mosina (8 zadań), Słowikowska Fr., Borysław, (3 zadania), Sochacka Helena, Dęblin (2 zadania), Socjusz Janina, Ostrołęka (3 zadania), Spechtowa Wawrzyna (4 zadania), Stępkowska St., Zaostrowiecze (5 zadań), Stochelowa Bronisława, Biała Podlaska (4 zadania), Strycharzowa Ant., p. Demidówka (4 zadania), Superatowa Maria, Tarnopol (5 zadań), Szczepanik W., Bitków (6 zadań), Śliwińska Aniela, Morzysław (4 zadania), Świetlicka Stan., Brześć n/Bugiem (5 zadań), Tanliczek Helena, Lwów (3 zadania), Teluchówna Olga, Sarny (3 zadania), Turzańska Iza, Śniatyń (8 zadań), Tywońska Apolonia, Lipniszki (3 zadania), Waschlównówna Adela, p. Kikół (3 zadania), Werszlerowa Irena, Myślenice (8 zad.), Wędrychowska Zofia, Kraków (4 zadania), Wieczorkowa Wacława, Zawiercie (3 zadania), Witkowska Jadwiga, Wólka Zamkowa (5 zadań), Wojciechowska Ligia, Grudziądz (4 zadania), Wojtaniówna St., Radomsko (3 zadania), Wojtkiewiczowa W., Białystok (4 zadania), Wołczacka Regina, Wilno (2 zadania), Wyczółkowska Maria, Kraków (6 zadań), Ziembiewiczówna Fr., Leziona (4 zadania), Żułkwina Władysława, Kalisz (9 zadań).

*Nagrody otrzymują:* P.P. Perzyńska Maria, w/m, Czerniowa Jadwiga, Toruń, Gliszczyńska Eugenia, Zielonka, Ilnicka Krystyna, Pruszków, Neumann Jerzy, Gostynin, Nowik Jan, Wołkowysk, Rotterowa J., Borszczów, Werszlerowa Irena, Myślenice, Wyczółkowska Maria, Kraków.

# Podniesienie pożywności potraw przez dodanie drożdży

Wysoka kaloryczność drożdży zwykłych używanych w piekarstwie, wielka łatwość ich przyswajania przez organizm, obecność składników wartościowych dla odżywiania, zwróciła już od pewnego czasu uwagę osób zajmujących się sprawami racjonalnego żywienia na ten cenny produkt.

Jedne z pierwszych były doświadczenia przedsięwzięte w Moskwie w stołowniach dla robotników. Rezultaty były pomyślne, jednakże zastosowanie drożdży piekarskich jako produktu spożywczego nie przyjęło się od razu. Stało się tak dlatego, że drożdże wymagają pewnego przygotowania zanim je zastosujemy w potrawach.

Nie zaniechano jednak prób dalszych i w rezultacie zastosowano z powodzeniem drożdże do zup, sosów i jarzyn, którym nadają one delikatny smak przypominający zaprawę śmietaną.

Drożdże użyte do spożycia muszą być zupełnie świeże, ale nawet takie mają zawsze pewien specyficzny zapach, który jest dla spożywcy przykry i którego należy się pozbyć.

Prócz usunięcia przykrego zapachu zachodzi także konieczność zabicia komórek drożdżowych, ponieważ powodują one w potrawach ferment psujący ich smak i zmieniający ich naturę.

Dla usunięcia tych niepożądanych w danym razie właściwości gotujemy drożdże z wodą nie mniej jak 35 m. Po tym przeciągu czasu zapach powinien się ulotnić, ewentualnie trzeba gotowanie przedłużyć. Zaprawianie potraw krótko gotowanymi drożdżami psuje smak i powoduje narzekania ze strony stołowników.

Doświadczenia wykazały, że nawet starannie wygotowanych drożdży nie należy dodawać do potraw zbyt wiele. Na talerz zupy należy dać najwyżej 20 gramów drożdży, nie licząc wody, w tym stosunku do objętości zaprawiamy sosy i jarzyny.

Stosowanie jednak i przy zupie i przy sosie, w czasie jednego posiłku nie jest pożądane, ponieważ ten bardzo pożywny produkt sprzykrzyłby się nam niebawem co utrudniłoby bardzo dalsze jego stosowanie. Poza tym nie należy ich podawać częściej niż raz albo najwyżej dwa na tydzień.

Dobroć drożdży poznajemy po cechach następujących:

Kolor biały, biało-żółty. Jeżeli z drożdży ugnieciemy kulkę i upuścimy na stół, powinny być na tyle spoiste żeby się krążek nie rozleciał. Jeżeli się rozsypują nie są dobre.

Przechowywać drożdże trzeba w miejscu chłodnym, pozbawionym przykrych zapachów, w temperaturze nie wyższej nad 8°C. Zimą drożdże w dobrych warunkach dadzą się przechować koło 5—6 dni, w lecie dwa najwyżej. O ile zachodzi trudność należytego przechowania drożdży, należy je spożyć zaraz po wypuszczeniu z fabryki.



Zaprawiając zupę mąką, dodajemy do tej zasmażki wygotowane drożdże i dobrze złączywszy wlewamy do zupy, z którą gotujemy kilka minut. Jeśli zupy nie zaprawiamy, wlewamy w polewkę drożdżową tyle zupy aby się dobrze wymieszało i razem wlewamy do całości, z którą kilka minut gotujemy. Tak samo zaprawiamy sosy.

### SWETEREK NA ŚLIZGAWKĘ.

Sweterek robimy w dwóch kolorach, np.: granatowy z cytrynowym. Robimy ściegiem trykotowym, cztery rzędy cytrynowe, 2 rzędy granatowe. Następnie pionowo robimy szydełkiem paski granatowe w ten sposób: wełnę trzymamy po lewej stronie roboty, wkłuwamy szydełko od prawej strony, przeciągamy pętelkę, wkłuwamy znów o oczko wyżej, wyciągamy pętelkę i przeciągamy przez poprzednią, znów wkłuwamy o oczko wyżej i tak robimy łańcuszek na trykocie, idąc pionowo w górę. Robimy trzy łańcuszki z jednej strony oczka, przez środek i z drugiej, następnie opuszczamy 3 oczka i znów trzy łańcuszki (patrz próbka). Wykończamy ściągaczem cytrynowym.

# Nasza skrzynka

## DZIAŁ INTERESÓW

Szukam pracy najchętniej do dziecka małego lub pomocy w gospodarstwie, bez gotowania. Mam lat 26, ale dotychczas nie służyłam mając pracę u rodziny. Obowiązki spełnię sumiennie i uczciwie—płaca bardzo mała. Zależy mi najbardziej na znalezieniu stałego miejsca. Mieszkam w Białej Podlaskiej. Oferty proszę kierować do Redakcji dla:

**Chętnej pracownicy.**

Zwracam się do Pań mieszkających na Wołyniu, z prośbą o pomoc w znalezieniu pracy na wsi. Posiadam praktykę kilkoletnią wychowawczyni, umiłowanie mego zawodu i bardzo dobre świadectwa. Mogę też udzielać początków muzyki.

Adres mój: poczta Chołoniewicze, J. Jackowska, z listami JW.P. Urbana Brodnickiego.

Potrzebna na wieś do gospodarstwa służąca zdrowa, która by umiała skromnie gotować, prać i inne prace związane z gospodarstwem wiejskim. Musi być uczciwa, staranna, zręczna w pracy, grzeczna w obejściu i spokojnego usposobienia. Odpowiednie miejsce dla osoby samotnej, sieroty i t. p. której by zależało na dłuższym pozostaniu na miejscu, gdyż nie lubię zmieniać służby, oraz na dobrym traktowaniu.

Zgłoszenia kierować: Emerytowany Kierownik szkoły w Józefpolu, poczta Niemowicze, Wołyń.

Potrzebny na wieś do gospodarstwa wiejsk. rolnik—zdrowy, uczciwy i sumienny, który by umiał orać, siać oraz wykonywać inne prace związane z gospodarstwem wiejskim. Ziemi jest 27 ha w tym prawie połowa lasu i łąki. Płaca zimą 15 zł. w lecie 20 zł. miesięcznie oraz całe utrzymanie. Godzić chcę przynajmniej na rok. Konieczne są referencje. Zgłoszenia kierować: Emeryt. Kierownik szkoły w Józefpolu, poczta Niemowicze, Wołyń.

Jesteśmy bezdzietnym małżeństwem — już starsi, chcielibyśmy wziąć za swoją, sierotkę do lat 16. Tylko dziewczynkę i nie młodszą jak lat 6.

Proszę o łaskawe udzielenie informacji pod adresem: Emeryt. Kierownik szkoły w Józefpolu, poczta Niemowicze—Wołyń.

Może która z Pań poleci mi osobę starszą, uczciwą i łagodnego usposobienia do wychowania dwojga dzieci, jedno niemowlę 3-miesięczny chłopczyk sztucznie karmiony i 2-letnia dziewczynka. Chodzi mi o osobę inteligentną, która mogłaby mi zastąpić matkę i zaopiekować się całym domem nie w sensie gospodarczym, ale w sensie duchowym. Praca byłaby tylko około dzieci, absolutne ich wychowanie i pielęgnowanie. Pokój wspólny z dziećmi.

Taka osoba mogłaby wejść w naszą rodzinę i zostać aż do śmierci.

Warunki do omówienia listownie, które proszę kierować do Redakcji „Praktycznej Pani" dla **Ireny Nr 5.**

Uprzejmie proszę o spieszną radę: Szukam pokoju w Zakopanym, w okolicy, najchętniej: Kolonia urzędnicza, początek Bystrego. Pobyt 4½ miesięczny o charakterze wypoczynkowym — od 20.XI.37. Warunki: pokój ciepły z obiadami w cenie umiarkowanej. Jestem studentką U.P.

Podanie adresu i warunków, proszę kierować pod adresem: Poznań, Małe Garbary 11 m. 8, dla K. P.

**Drogie i kochane Panie!**

Może która z Was mając dobre ludzkie serce i stosunki w świecie dopomoże mnie w uzyskaniu jakiejkolwiek bądź posady żebym mogła wyżywić dwoje małych dzieci i siebie, gdyż dzięki niezmiernie tragicznym splotom życiowych sytuacyj znalazłam się z dziećmi w kompletnej nędzy.

Posiadam maturę, dyplom nauczycielki oraz kursa literackie. Za odzew dobrego serca składam z góry gorące: „Bóg zapłać"

**Matka.**

Adres w Redakcji.

Będę ogromnie wdzięczna jeśli któraś z Pań pomoże mi w znalezieniu dobrej kucharki, do dworu. Wymagam dobrego gotowania, pieczenia chleba, utrzymania w porządku kuchni oraz doglądu drobiu. Wynagrodzenie zł. 25.— miesięcznie. Zgłoszenia proszę kierować pod adresem: poczta Piątek, maj. Piaski, Klimaszewska.

## OGŁOSZENIA DROBNE

# Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 5.XII. – 11.XII. 37 r.

NIEDZIELA 5.XII.

8.00 — Audycja poranna
9.15 — Transmisja nabożeństwa z Wilna Po nabożeństwie ok. godz. 10.00 muzyka religijna
12.03 — Poranek symfoniczny (ze Lwowa)
13.30 — Muzyka obiadowa
14.45 — Audycja dla wsi
15.45 — „Marszałek Piłsudski wychowawcą polskiej młodzieży" — odczyt dla młodzieży ze Lwowa
16.00 — Koncert solistów
17.00 — „Rapsodia Litewska" — Mieczysława Karłowicza
17.20 — „Józef Piłsudski o swoim życiu"— fragm. z pism Marszałka
18.00 — „Od Warszawianki do 1-szej Brygady" — melodie i pieśni *bojowców wolności*
19.00 — „W cieniu wielkości" — Rapsod poetycki z wierszy Iłłakowiczówny
19.30 — Słynni wirtuozi — VIII audycja
21.15 — „Święty Mikołaj w królestwie tetru" — lekka audycja ze Lwowa
21.45 — „Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki — III audycja
22.05 — Polskie tańce z przed 50-ciu lat

PONIEDZIAŁEK 6.XII.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — „Od warsztatu do warsztatu" — w wytwórni farb
15.45 — „Z pieśnią po kraju"
16.15 — Śląska kapela ludowa
17.00 — „Roland Eötrös — znakomity fizyk" — odczyt
17.15 — Koncert muzyki fińskiej
18.10 — Pieśniarz murzyński
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Audycja żołnierska
19.30 — „Dyskutujmy" — „W poszukiwaniu autorytetu"
20.00 — Muzyka lekka i taneczna
22.00 — Arcydzieła muzyki symfonicznej— IV audycja

WTOREK 7.XII.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — „Rondo" w koncertach Beethovena
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Zagadki muzyczne" — aud. dla dzieci starszych
16.15 — „Tańczymy przy dźwiękach mandolin" — orkiestra mandolinistów
17.00 — „Przez górskie pola walk w Hiszpanii" — odczyt
17.15 — Muzyka rozrywkowa w wykonaniu Orkiestry Salonowej
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — „Nieśmiertelne książki" — wieczór V.
19.30 — Wieniec pieśni górniczych
20.00 — „Nokturn" — opera w 1 akcie Mikołaja Łysenki
21.00 — Koncert symfoniczny
22.00 — Recital fortepianowy Angeliki Morales
22.30 — Orkiestra Lajosa Kissa

ŚRODA 8.XII.

8.00 — Audycja poranna
9.00 — Regionalna transmisja z Berlina (przez Poznań)
11.00 — Lekkie intermezza i serenady
12.03 — Poranek symfoniczny z Katowic
13.20 — Muzyka obiadowa z Wilna
14.45 — Audycja dla wsi
15.45 — „Dzieci z całej Polski na Swaczynie u Dorotki" — aud. dla dzieci
16.15 — Recital skrzypcowy Józefa Salacza
17.00 — „Kult Matki Boskiej u rycerstwa polskiego" — odczyt
17.15 — I Koncert muzyki religijnej w wyk. Poznańsk. Chóru Katedralnego
17.50 — „O determinizmie" — odczyt
18.05 — Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego
19.00 — „Rozmowa Storki z trombonistą" „Horsztyńskiego" — z udziałem Jaracza
19.15 — Wieniec pieśni Śląska Cieszyńskiego
20.00 — Piosenki liryczne i komiczne
21.00 — Koncert chopinowski
21.45 — „Piękno mowy polskiej" — kwadrans poezji
22.00 — Muzyka taneczna

CZWARTEK 9.XII.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Romantycy — poranek muzyczny dla gimnazjów
11.40 — Pieśni francuskie (płyty)
12.03 — Audycja południowa
15.45 — Rozmowa muzyka z młodzieżą
16.15 — Koncert rozrywkowy w wykonaniu Tria Salonowego
17.00 — Polska wyprawa naukowa do Egiptu
17.15 — Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego
18.35 — Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 — „Na miedzy" — słuchowisko
19.25 — Koncert chóru polskiego ze Śląska Opolskiego
20.00 — Film i operetka
21.45 — „Śląsk tematem literackim" — szkic
22.00 — Koncert kameralny

PIĄTEK 10.XII.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Gra Gaspar Cassado
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Nad albumem znaczków pocztowych" — audycja dla dzieci
16.15 — Walce i serenady
17.00 — „Co z alabastru robią w polskiej chacie" — pogadanka
17.15 — Utwory wokalne
18.10 — Zespoły wokalne w operetkach
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — „Pieśni poddasza" — Kurant staroświecki
19.30 — Nieznane pieśni
20.00 — Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej

SOBOTA 11.XII.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Utwory Eryka Costesa
12.03 — Audycja południowa
15.15 — Baśń p. t „Jaś i Małgosia" dla dzieci
16.15 — Koncert solistów (z Katowic)
17.00 — Spory literackie w starożytnym Rzymie — odczyt
17.15 — Od Aten do Bayreruth (migawki z dziejów opery) IV audycja
18.15 — Piosenki w wykonaniu Zofii Terné
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Audycja dla Polaków zagranicą
20.00 — Koncert rozrywkowy
21.30 — „Dziesięć lat berów i bojek śląskich Karlika z Kacyndra"
22.00 — Koncert popularny

## Audycje radiowe dla Polaków w Ameryce

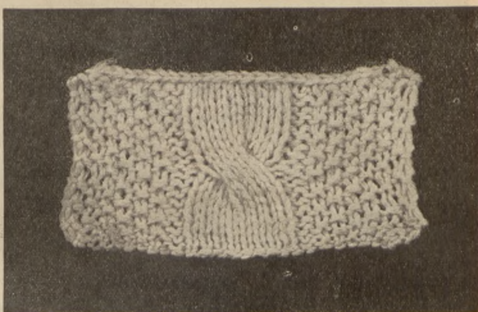
Trudno sobie wyobrazić czym dla Polaków z Ameryki są codzienne audycje z Polski, zorganizowane niedawno przez Polskie Radio. Wszystko cokolwiekby się o tym napisało nie odda tego ogromnego wzruszenia, które odczuwają słuchacze polscy za oceanem, gdy z głośnika ich popłyną słowa speakera: „Hallo! Hallo! Tu Polskie Radio Warszawa!..." Tysiące listów, jakie w ciągu bardzo krótkiego okresu, bo zaledwie miesiąca nadawania programów, napłynęły do Polskiego Radia, są wzruszającymi dokumentami potęgi i uroku Ojczyzny, której z serc Polaków amerykańskich nie zniszczyły długie lata wędrówki między dwoma oceanami. Przychodzą listy pisane poprawną polszczyzną, przychodzą listy pisane po angielsku, choć sercem i duszą polskie, przychodzi moc takich w których słowa polskie mieszają się z angielskimi, ale wszystkie zawierają wyrazy radości i podziękowań za możność codziennego słuchania, często już zapomnianej, ale zawsze drogiej mowy polskiej, polskich pieśni i polskiej muzyki. Oto np. list Adama Lewandowskiego, zamieszkałego w New Yorku, 198 Calyer Str.:

„Nareszcie z wielką radością i łzami w oczach i wprost odrętwiałem sercem — nie mam słów, wyrazów nie mogę dobrać, aby podziękować nie od siebie samego, ale i od słuchaczy, którzy wspólnie ze mną, z niewiarą oczekiwali, aż się wreszcie usłyszało słowa: „Hallo! Warszawa Polskie Radio!" A wtenczas płacz był nie do uwierzenia!" — albo list Władysława Majewskiego, Chester Pa — U.S.A.

„Dziękujemy bardzo ślicznie za polskie programy, które bardzo ładnie słyszymy. Bo jakem usłyszeli: Warszawa, przez radio, tom się łzami zaleli z radości, że my słyszymy głos naszych rodaków i rodaczek i bardzo dziękujemy za te ładne polskie programy. A my jesteśmy z powiatu ostrołęckiego, gminy Troszyn, wieś Troszyn", lub jeszcze taki jeden list, podpisany: John Korperda, 2035 Lazk ava, Lakewood, Ohio.

„Mile a serdecne pozdrowinia od nas tam do Was do Warsawi i do całej Polski, a i tam do tek moik krajanów góroli abars jjm pieknie cinkujem co mi tak pieknie wielce w jedne niedziele zagrali. Słuchaiek radija, a tu mi zacno walić górolskiego, tom nie wiedziom co mam robić czy tańcować czy płakać, alem tam jesce mioł pare kropil, tak jem to duńsko zakropił, bom górolskiej muzyki nie słysoł 15 lat, jak w Chicago. A prose jesce kedi mi tam w niedziele zornoń tego górola. Teras dajem wom znać, że z radio stesini odbieram z Polski i dobre słichać głośno, ino troche burke robi, ale rozumieć sećko dobre. Tak Was cinkujemy za Wasz progrom, że teraz możemi slisoć kazdy wieczór o 6 gocinie Cleveland czas. Tak Gud Baj".







# Sweter męski

## ŚCIEG W WARKOCZE

*Próbka.*

Nabieramy 20 oczek.

1 rząd: 1 oczko prawe, 1 lewe, 1 prawe, 1 lewe, 1 prawe, 2 lewe, 8 prawych, 2 lewe, 1 prawe, 1 lewe, 1 prawe, 1 lewe, 1 prawe.

2 rząd: 1 oczko prawe, 1 lewe, 1 prawe, 1 lewe, 3 prawe, 8 lewych, 3 prawe, 1 lewe, 1 prawe, 1 lewe, 1 prawe.

Te dwa rzędy powtórzyć 4 razy.

W IX-tym rzędzie w miejscu, gdzie utworzyły nam się pasy z 8-miu oczek prawych robimy skrzyżowania w następujący sposób: 4 oczka prawe zdejmujemy na agrafkę lub drut pomocniczy, 4 następne oczka przerabiamy na prawo, następnie oczka z druta pomocniczego przekładamy na drut lewy i przerabiamy na prawo. Następne skrzyżowanie robimy co 18 rzędów roboty.

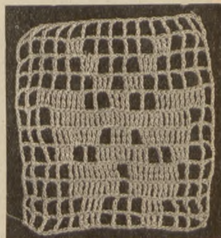
*Przód:* Nabieramy 124 oczka. Przerabiamy 10 cm ściągacza; 2 oczka prawe, 2 lewe na zmianę do końca rzędu. Następnie przechodzimy do ściegu w warkocze i robimy dotąd, aż utworzy nam się 8 przeplec eń. Na pachę zakończamy odrazu po 10 oczek z każdej strony roboty a następnie stopniowo 5 razy po 1 oczku.

Dekolt rozpoczynamy gdy mamy 7 przepleceń warkocza: Zakończamy odrazu 16 oczek i 7 razy po 1 oczku z każdej strony roboty. Dalej robimy równo, aż do 11-tu przepleceń warkocza. Ramię zakończamy skośnie w ten sposób, że od strony pachy zakończamy stopniowo 3 razy po 8 oczek.

*Plecy:* rozpoczynamy na 90 oczek. Robimy w ten sposób co i przód pomijając wycięcie koło szyi, a od strony pachy zakończamy tylko po 10 oczek odrazu i 2 razy po 1 oczku.

*Wykończenie* 1 ramię przodu, zeszywamy z plecami, nabieramy całe wycięcie szyi na drut przy pomocy szydełka i przerabiamy 3 cm ściągacza. W ten sam sposób wykończamy pachy. Następnie pulower zeszywamy i prasujemy po lewej stronie.

*W. Wodzyńska.*



# Serwetka szydełkowa lub siatkowa

*(patrz nr 48 str. 2).*

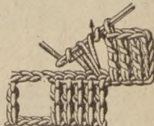
OBJAŚNIENIE ROBOTY

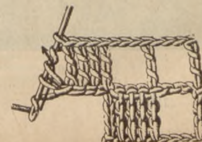
W nr 48, na str. 2 podany został wzór serwetki, którą można zrobić na siatce, ale również i szydełkiem, co jest obecnie nawet modniejsze.

Wielkość i wyrazistość deseniu jest ściśle zależna od roboty, jeżeli kratki powstają ze słupków zwyczajnych rozdzielanych jednym oczkiem w pow., będziemy mieli rozmiar całości mniejszy i robotę więcej ścisłą, wyraźniej zaś wystąpi deseń jeżeli słupki będą podwójnie nawijane i dzielone dwoma oczkami w pow. Można to zaobserwować na fig. 1 i 2. Ponieważ przy nierównych brzegach zachodzi często potrzeba poszerzenia roboty, robimy to dwojako: na każdą kratkę, o którą powiększamy robotę, dajemy podstawę z 2 oczek na figurę 1, z 3 oczek na 2 oraz 3 oczka na słupek do fig. 1 a 4 do fig. 2-ej jak fig. 3. Po drugiej stronie, gdzie się w ten sposób poszerzyć nie daje, dorabiamy słupki i poszerzamy robotę w ten sposób, że każdy nowy słupek wrabiamy w podstawę poprzedniego wyciągając z niego lekko nitkę, patrz fig. 4.

Wielkość serwetki zależeć będzie od grubości nici. Ładnie wygląda z cienkich nici, albo grubego jedwabnego kordonku. Dla wymierzenia, jaką wielkość otrzymamy, robimy sobie 10 rzędów półsłupków zwykłych lub podwójnie nawijanych, zależnie jakim ściegiem chcemy robić i porównamy z kratkami wzoru, dla przekonania się, o ile nam robota wyjdzie większa.

Na każdą kratkę gęstą do 1-szej fig. idą dwa słupki i trzeci graniczny. Czyli na pojedyńczą kratkę 3 sł., na trzy kratki 7, czyli 6 i 1. Dla fig. 2-ej na gęstą 3 i 1 graniczny, czyli na pojedyńczą 4 sł., na 3 kratki 10 czyli 9 i 1.








*Sweterek na ślizgawkę (opis w tekście).*



469 P. P. Kostium narciarski, spodnie z brązowego kortu, bluzka z grubej wełny w kratę, zapięta na błyskawiczny zamek.

470 P. P. Kostium narciarski, spodnie z ciemnego zamszu. Dwurzędnie zapinany żakiet.

471 P. P. Granatowy kostium na narty, bluza zapinana na błyskawiczne zamki. Forma na tablicy kroju.

472 P. P. Kostium na narty, spodnie trzyćwierciowe z jasno szarej wełny, przetykanej granatową nitką.

473 P. P. Komplet na ślizgawkę z grubej granatowej wełny, kołnierz futrzany.



*461 P. P. Kostium zimowy z brązowej grubej wełny, kołnierz i mufka z lisów.*

*462 P. P. Sportowy kostium z szarej przetykanej wełny, przybrany fokami.*

*463 P. P. Elegancki kostium dla młodej osoby, przybrany brajtszwancaim.*

*464 P. P. Skromny kostium z ciemno szarej miękkiej wełny, przybrany bagdadami.*



465 P. P. Angielskie palto z szarej przetykanej wełny, kołnierz z oposów amerykańskich.

466 P. P. Palto lekko kloszowe, rękaw poszerzany w dole, przybrany bagdadami.

467 P. P. Eleganckie palto z czarnego weluru, kołnierz ze srebrnego lisa.

468 P. P. Sportowe palto z przetykanej wełny, przybrane szarymi łapkami.



*Suknia z tafty rozszyta koronką.*

**Konto P. K. O. Nr 14.400** **Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 040**

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milim. przez szerokość 1 łamu — w tekście — 70 gr., za tekstem — 50 gr., drobne 20 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. za wyraz. Kolumna dzieli się na 3 łamy, szerokość łamu 63 milim., wysokość 270 milim.

UWAGI: Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane, o ile zostaną wniesione do dni ośmiu od daty ukazania się ogłoszenia. — Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązywać będzie również te ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były z góry zapłacone. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia względnie jego części bez podania powodów.

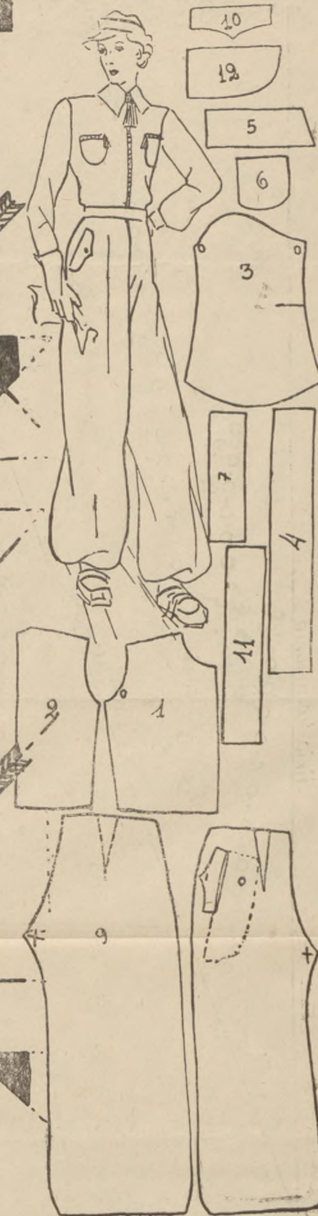
Redakcja i Administracja — Warszawa, Solec 87. Tel. 5-67-03, 2-14-18 i 6-26-44. Filia: Świętokrzyska 17. Tel. 6-76-72.

„W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA

WYDAWCA TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ" WARSZAWA.
Druk i klisze w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.

Praktyczna Pani № 49. 1937




Kostium na narty. Potrzebna ilość materiału: 2,60. szer. 1,50

1. przód bluzy
2. tył bluzy
3. rękaw
4. pasek do bluzy
5. kołnierz.
6. kieszeń.
7. mankiet do rękawa
8. przód spodni
9. tył spodni
10. patka do kieszeni
11. mankiet do spodni
12. kieszeń.

połowa

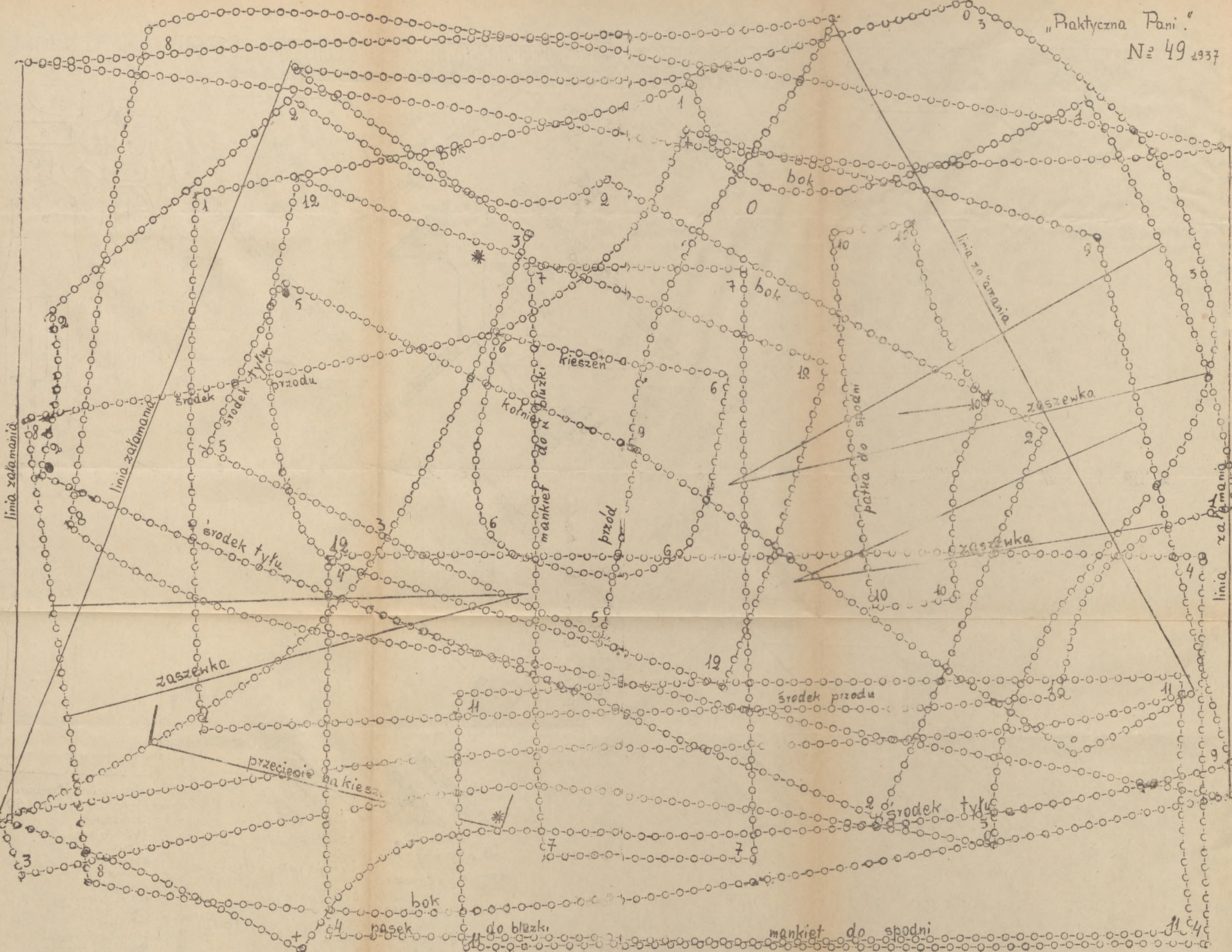
Kolory

- czerwony
- czarny
- brązowy
- żółty

linje pojedyncze brązowe.

Ściegi: pocztowy, i ptaszki.

Makatka z szarego płótna, szerokości 90 cm. długość dowolna, zakończona frendzlą wyciąganą haft wełną.



„Praktyczna Pani."
Nr 49 1937
linia załamania
linia załamania
linia załamania
linia załamania
bok
bok
bok
bok
środek przodu
środek tyłu
środek tyłu
środek tyłu
kieszeń
kornierz do bluzki
mankiet do bluzki
przód
patka do spodni
zaszewka
zaszewka
zaszewka
przecięcie na kieszeń
pasek do bluzki
mankiet do spodni
środek przodu